

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

nr 60

Skawina, maj 2007 r.

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie
ISSN 1234-0162
Nakład: 500 egz.
Redaguje zespół
Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skąd wzięły się Sziubienice w Jurczycach

Istnieją w Jurczycach pola, których nazwa ma swoje uzasadnienie, jak: Babiniec, Zawsie, Lesisko, Podole, Wyźrał, Dąbrowa. Są dwie nazwy, których pochodzenie owiane jest legendą: Sziubienice, o których będzie ta historia, oraz Kamień opisany wcześniej.

Gdzie są Sziubienice, każdy mieszkający w Jurczycach z dziada pradziada – wie, a pozostałym wyjaśniam. Obszar Jurczyc to koło, na którego szczycie znajduje się dwór – otoczone bagnistymi łąkami, w dawnych czasach nie do przebycia. Od strony Radziszowa na strumyku wpadającym do Mogiłki był staw, a przez groblę tego stawu wiodła droga do Jurczyc prosto w kierunku dworu na wzgórzu. Mijając bagna droga wpadała do wąwozu porośniętego drzewami. Po prawej stronie tej drogi znajdowała się karczma, a dalej na północ kilka domów drewnianych krytych strzechą. To właśnie ta część Jurczyc nazwana została później Sziubienice. A dlaczego?

Oto legenda, a może prawda.

Trudne było życie mieszkających tam ludzi, teren podmokły, zimny, ziemia trudna do uprawy. Kto jako dziecko przeżył, był silny, zdrowy, zahartowany. Wieś była mała, a ludzi przybywało. Dlatego Andrzej, właściciel Jurczyc, w formie daniny ofiarowywał młodych mężczyzn księciu krakowskiemu do drużyny wojów. Po kilku latach służby u księcia wojownicy ci, co przeżyli lub byli ranni, wracali do swoich chat i pracowali dla dworu. Jak wiemy z historii, w 1241 roku Tatarzy wtargnęli na ziemie polskie pałac, mordując, grabiąc i biorąc w jasyr. Po spaleniu Krakowa jeden z oddziałów skierował się z Tyńca wzdłuż rzeki (obecnie Skalinki), grabiąc i biorąc w niewolę ludzi z posiadłości klasztornych aż do Radziszowa. Część oddziału skierowała się przez groblę do Jurczyc, wpadając do przysiółka po prawej stronie drogi. Lecz tu spotkał ich zawód. Łuny pożarów z Krakowa i wsi tyńieckich były widoczne z pagórka jurczyckiego i mieszkańcy wsi opuścili swoje domy, ukrywając się z dobytkiem w niedostępnej puszczy za Mogiłką. Tatarzy spalili puste domy oraz dwór. Był już wieczór i mgła z bagnistych łąk zakryła groblę i drogę odwrotu do Radziszowa.

Konni Tatarzy kluczyli po pagórku, bojąc się utopić w bagnach. Zobaczyli to ludzie ukryci za Mogiłką na górze Kiełek i postanowili zadziać. Jako byli wojownicy drużyny księżęcej obcy byli z walką, więc wzięli siekiery, widły i drągi i przebywszy Mogiłkę zasadzili się przy grobli na wracających

Tatarów. Mgła się zwiększała, co sprzyjało jurczycanom. Gdy Tatarzy zbliżyli się do grobli, uderzyli na nich zaczajeni mieszkańcy. Konie się spłoszyły i uciekły w stronę łąk, zapadając się aż po brzuchy. Nasi wojownicy dragami i widłami wyciągnęli Tatarów i rozbroili.

Niestety zastali spalone domy i ogarnęła ich taka wściekłość na Tatarów, że na zgliszczach swoich domów z ocalałych belek wybudowali szubienice i powiesili wszystkich Tatarów, a rano zakopali ich w jednym miejscu, zwanym obecnie Psim Polem. Domów w tym miejscu już nie odbudowali, gdyż bali się duchów pomordowanych Tatarów.

Po ustąpieniu najazdu tatarskiego pan Andrzej podarował bezdomnym mieszkańcom część ziemi koło dworu po lewej stronie drogi pod budowę nowych domów. Nowe domy budowano wzdłuż drogi i dlatego ta część Jurczyc zwana jest „W ulicy”. Podobno nocą w miejscu starej osady słychać jęki i wycia duchów Tatarów, a nawet w dzień wędrujących tam ludzi nagle przechodzą zimne ciarki po plecach, co jest zrozumiałe dla znających tę historię.

*Henryk Krupnik
Jurczyce rok 2005*

Wspomnienie o Asyście Krakowskiej i jej udziale w uroczystościach odpustowych w Kalwarii Zebrzydowskiej

W moim rodzinnym domu w Skawinie koło Krakowa nazwa Kalwaria Zebrzydowska łączyła się zawsze z cudownym obrazem Matki Bożej z kalwaryjskiego sanktuarium. W pokoju na honorowym miejscu wisiał obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, a na półce obok *Żywotów Świętych* stała dziadkowa *Książka dróżkowa* i śpiewnik kalwaryjski. Mój dziadek Hieronim Sikorski (1896–1958) był od lat 30. do 1957 roku przewodnikiem pielgrzymek ze Skawiny na odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia w Kalwarii Zebrzydowskiej. W tych pielgrzymkach brało udział z naszej rodziny wiele osób. Pielgrzymka do Kalwarii była niemalże rodzinnym świętem. Już miesiąc wcześniej wyczuwało się w domu „kalwaryjski nastrój”. Moja mama przy domowych zajęciach śpiewała wiele pieśni maryjnych, a szczególnie tych kalwaryjskich, które nie były na ogół śpiewane w kościele, np.: *Na kalwaryjskiej górze rozlega się śpiewanie, Gwiazdo śliczna wspaniała, Kalwaryjska Pani, Królowo naszych gór*. Podobnie było w innych skawińskich domach. Im bliżej było pielgrzymki, tym więcej było rozmów na ten temat, kto z kim się wybiera, a komu zdrowie nie pozwoli wyruszyć. Powierzano też sobie szczególne intencje. Pozostający w domu starali się chociażby przez pomoc w kompletowaniu ekwipunku przyczynić się do pielgrzymki. Szykowano walizki, torby, parasole, dobrze rozdeptane buty. Taki jak dziś turystyczny ekwipunek był w latach sześćdziesiątych jeszcze nieznanym. W ostatniej chwili szykowano jedzenie i pieczono placki, które miały starczyć na drogę i cztery dni pobytu w Kalwarii. Były to najczęściej suche kiełbasy i drożdżowe ciasta, które nie ulegały zepsuciu. Pamiętam, że w naszej rodzinie istniała tradycja, że po powrocie z pielgrzymki w domu mojej ciotki gromadzili się wszyscy uczestnicy, a także ci, którzy pozostali w domu, i urządzało się poczęstunek z tych właśnie placków, które nie zostały zjedzone, oraz z kupionych na odpuszcie cukierków i precelków. Najbardziej ciotkom smakowały takie właśnie pokruszone, wygniecione placki, które obeszły całą Kalwarię.

Moja mama przejęła od swego ojca zwyczaj, że każde dziecko po przyjęciu I Komunii św. po raz pierwszy brało udział w pielgrzymce. Ja również po ukończeniu drugiej klasy, w 1960 roku, wraz ze starszym rodzeństwem zo-

stałam zabrana na pielgrzymkę. Pamiętam pierwsze wejście na Plac Rajski przed klasztorem, a potem przepychanie się w strasznym tłoku do Cudownej Kaplicy, aby dotrzeć przed obraz Matki Bożej. Nawet w największym tłumie moja mama potrafiła poprowadzić nas przed sam ołtarz. Pamiętam, jak wtedy klęczała i patrząc to na obraz, to na nas, długo się modliła. Teraz po latach moment ten kojarzy mi się z obrazkiem z Biblii przedstawiającym prezentację Najświętszej Maryi Panny w świątyni. Mama też jakby prezentowała kolejno swoje dzieci Matce Bożej i powierzała nas Jej opiece. Zawsze nam powtarzała, że kto choć raz przedepcze kalwaryjskie „dróżki” i odwiedzi Cudowny Obraz, o tym Matka Boża nie zapomni aż do śmierci.

Moje kalwaryjskie wspomnienia związane są jednakże nie z pieszą pielgrzymką ze Skawiny, ale z Asystą Krakowską, której byłam członkiem od 8. do 25. roku życia, tj. do 1978 roku, z kilkoma zaledwie przerwami. Do Asysty zabrała mnie po ukończeniu trzeciej klasy moja matka chrzestna, która należała do niej już kilka lat i stała się jej współopiekunką. Skawina miała również swoją, początkowo tylko żeńską asystę, którą opiekowała się moja mama. Ponieważ było nas pięcioro, mama chętnie powierzyła mnie opiece cioci, tym bardziej że Asysta Krakowska stała wyżej w hierarchii ważności w stosunku do wszystkich asyst.

Jak zorganizowana była asysta? Otóż mniejsze asysty stanowiły część kompanii z danej parafii i wraz ze wszystkimi pielgrzymami odprawiały „dróżki”, uczestniczyły w mszach św. i nabożeństwach, ale ponadto tworzyły uroczystą procesję poprzedzającą niesioną w czasie Pogrzebu trumienkę z Matką Bożą lub figurkę Matki Boskiej Wniebowziętej. Niektóre asysty, jak cieszyńska, krakowska i tarnowska, tworzyły osobną grupę, niezwiązaną z pielgrzymką parafialną i wszystkie nabożeństwa odprawiały indywidualnie. Asysty biorące udział w procesji Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Bożej ustawiały się w kolejności uzależnionej od starszeństwa asysty, jej liczebności, ogólnej prezencji i być może od ofiarności na cele klasztorne. Zwracano bowiem dużą uwagę na elegancję, w miarę jednolity ubiór, a równocześnie na skromność i zdyscyplinowanie w czasie wielogodzinnej procesji. Najbliżej figury Matki Bożej szła Asysta Cieszyńska jako najstarsza, a przy tym ciesząca się pewnym uprzywilejowaniem, ponieważ właśnie książę cieszyński ufundował noszone na procesjach figury Matki Bożej. Druga z kolei była Asysta Krakowska, potem Tarnowska, Andrychowska, Skawińska, Kalwaryjska, asysty w strojach żywieckich, śląskich, góralskich i inne mniejsze

niezorganizowane grupy. W sumie było ich chyba ponad czterdzieści. Tych pierwszych kilka asyst było pełnych – to znaczy zarówno żeńskich, jak i męskich. Najlicniejsza była właśnie Asysta Krakowska, w której było od dwudziestu kilku do prawie pięćdziesięciu par. Chłopaków było zawsze mniej niż dziewcząt. Najwięcej było młodzieży ze szkół średnich i ze starszych klas szkół podstawowych oraz trochę młodzieży studiującej i pracującej. Szczególnie dziewczęta starały się dotrzeć w Asyście aż do zamążpójścia.

Asysta posiadała stałego opiekuna – kierownika rekrutującego się z grona byłych członków. W latach, kiedy należałam do tej asysty, kierownikiem był p. Janusz Urbański, z zawodu aktor komediowy Teatru w Tarnowie, który cieszył się ogromnym szacunkiem i wręcz miłością młodzieży, a także poważaniem bernardynów kalwaryjskich. Bardzo staranny był dobór dziewcząt i chłopców do asysty. Taki kandydat, wybierany spośród rodziny i znajomych członków asysty, był wcześniej przedstawiany kierownictwu. Ktoś, kto nie czuł potrzeby uczestnictwa i nie potrafił przeżywać uroczystości kalwaryjskich, sam rezygnował, a jeśli zostawał, to już na długo. Asyście Krakowskiej stawiano duże wymagania odnośnie do ubioru. Kawalerowie nosili czarne garnitury, muszki, białe rękawiczki. Dziewczęta – białe, średniej długości sukienki, białe pończochy, rękawiczki i buty. Na głowie wianki z mirtu, a w późniejszych czasach z białych, sztucznych kwiatków. Corocznie spośród najstarszych i najlepszych panien i kawalerów wybierano dwie pary nazywane „królem” i „królową” (ja byłam nią dwukrotnie). Było to wielkie wyróżnienie i zaszczyt, bowiem w czasie procesji oni to właśnie idąc pomiędzy dwoma rzędami par nieśli na poduszce koronę, symboliczny dar dla Matki Bożej, nawiązujący do lwowskich ślubów króla Jana Kazimierza. Pozostałe pary niosły zapalone świece. „Królowa” wyróżniała się ubiorem, gdyż ubrana była w długą suknię, a na głowie miała welon, który podczas procesji Pogrzebu opuszczała na twarz. „Król” w odróżnieniu od reszty kawalerów miał przypięty do kłapy kwiatek taki sam, jakim była ustrojona korona, zamiast mirtowego bukietka z kokardką. Korona niesiona była na poduszce i przybrana zwisającymi do dołu kwiatkami i gałązkami asparagusu. W Asyście Krakowskiej używano w miejsce żywych – sztuczne kwiaty wyrabiane przez bardzo nieliczne wówczas pracownie artystyczne. „Królowa” niosła koronę przez cały czas procesji, „król” pomagał tylko w czasie kazań głoszonych przy każdej stacji. Po bokach szły najczęściej małe dziewczynki, które niosły wstążki od korony z wyhaftowanymi wezwaniami

modlitewnymi. Sprawienie stroju dla „królowej”, a także kwiatów do korony było dużym wydatkiem. W wyborze „królowej” większe szanse miała panna, która szykowała się do zamążpójścia, aby suknia mogła posłużyć do ślubu, co było zresztą dobrą wróżbą dla małżeństwa.

Krakowska Asysta, a także Cieszyńska przyjeżdżały nieco wcześniej i zajmowały przydzielone im przez klasztor stałe miejsca do spania. „Kra-ków” korzystał z dużej sali w wieży narożnej, wyposażonej w prycze z siennikami. Warunki były dawniej o wiele bardziej spartańskie – prycza, koc, odkryte umywalnie na dziedzińcu klasztoru. Asysty i tak miały duże wygo-dy, bo reszta pańników spała na słomie, a wiele razy widziałam ludzi śpią-cych na ławkach, w konfesjonałach, na posadzce w korytarzach bazyliki i na krążgankach.

W poniedziałek do wieczora lokowano się na miejscu i Asysta udawa-ła się na pierwszą wspólną mszę w Cudownej Kaplicy. We wtorek bardzo wcześniej rozpoczynano „Dróżki do Pana Jezusa”, podczas których ob-chodziliśmy rozsiane po wzgórzach Stacje Drogi Krzyżowej w liczbie 27. Na „Dróżkach Matki Bożej” w środę rozważane były 22 stacje Bolesci, Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Bożej. We czwartek i w sobotę Asysta Cieszyńska i Krakowska brały udział w specjalnym nabożeństwie zwanym „Przeniesieniem”, podczas którego przygotowywano trumienkę i figurę Matki Bożej, którą przenoszono z Grobu Matki Boskiej do kaplicy Domku Matki Boskiej, skąd w piątek, po niesporach, wyruszała procesja Po-grzebu Najświętszej Maryi Panny. Obrzęd przygotowania i przenosin był bardzo uroczysty. Ojcowie bernardyni opiekujący się Grobkiem Matki Bo-skiej wystawiali pośrodku kościoła katafalk z trumienką i leżącą w niej dużą figurą Matki Bożej. Dookoła półkolem ustawiały się asysty, które śpiewem i modlitwą towarzyszyły przygotowaniom. „Królowe” każdej z asyst, mając zawnazę przygotowane białe płótna, przystępowały do starannego czysz-czenia figurki. Odprawiające w tym samym czasie „Dróżki”, inne kompanie zatrzymywały się dłużej przy Grobku i wielu ludzi prosiło o potarcie różań-ca, medalika czy książeczki o figurę. Przedmioty nabierały przez to dla wła-ścicieli cech relikwii. Za szczególnie cenną pamiątkę uważane było płótno służące do obmywania figury, dlatego też „królowe” dały je potem na ka-waleczki i rozdawały pielgrzymom, którzy je chowali do książeczek. Umytą figurę Asysta Cieszyńska stroiła w długi welon, koronę, kwiaty i układała na poduszeczce w trumience. Następnie otwartą trumienkę na specjalnym

katafalku z drążkami przenosiły panny do Domku Matki Boskiej. Trumienka wraz z katafalkiem była dość ciężka, dlatego niosło ją 6–8 dziewcząt. Co kawałek drogi zmieniały się, aby każda mogła choć przez chwilę nieść trumienkę. Po złożeniu jej w Domku i po modlitwach kaplicę zamykano aż do niesporów następnego dnia, kiedy to odbywał się Pogrzeb Matki Boskiej. Na Pogrzeb, który był bardzo uroczysty i trwał kilka godzin, przyjeżdżało wielu biskupów. Często gościem był też kardynał Karol Wojtyła. Pierwsi przejmowali trumienkę mężczyźni w strojach apostołów, potem od stacji do stacji młodzieńcy kolejnych asyst. Do kościoła Grobu Matki Boskiej procesja docierała o zmroku rozświetlonym tysiącami świec niesionych przez asysty i pielgrzymów. Po mszy św. trumienkę składano do Grobku, gdzie „królowe” kilku asyst zostawiały swe korony.

Drugie „Przeniesienie” odbywało się w sobotę. Tym razem trzeba było przygotować figurkę Matki Boskiej Wniebowziętej przechowywaną w zakrystii klasztornej i przenieść ją do kościoła Grobu Matki Boskiej, skąd w niedzielę wyruszała do bazyliki procesja Wniebowzięcia. W tych przygotowaniach znowu główną rolę odgrywała Asysta Cieszyńska, a Krakowska towarzyszyła śpiewem i modlitwą. Przygotowania trwały długo, ponieważ figurka była ubierana w aksamitną sukienkę, płaszcz i welon. Trzeba było zdjąć skromniejszą sukienkę, którą nosiła przez cały rok i założyć świeżą, bardzo bogato haftowaną, z przypinanymi rękawami. Nawiasem: włosy Matki Bożej nie przylegają do pleców, aby łatwiej można było nałożyć strój. Na głowę nakładano welon i koronę. Tak ubraną figurkę umieszczano na feretronie. Obie asysty formowały na Placu Rajskim procesję, a chłopcy nieśli pod baldachimem feretron z Matką Bożą do Grobu. Ponieważ najważniejsze czynności w przygotowaniu obu figurek do procesji były przywilejem Asysty Cieszyńskiej, która niechętnie dopuszczała do pomocy krakowskie „królowe”, kawalerowie Krakowskiej Asysty przyjęli na siebie zadanie wysprzątania i przyozdobienia Grobu i ołtarza polowego, przy którym odprawiana była msza św. Krakowska Asysta ufundowała także piękny baldachim z herbem Krakowa, pod którym noszona była figura Matki Bożej.

Najważniejszym dniem uroczystości kalwaryjskich jest Święto Wniebowzięcia, obchodzone zawsze w niedzielę. Jeżeli dzień 15 sierpnia wypadło w tygodniu, święto przenoszone było na najbliższą niedzielę. Procesję z figurą Wniebowziętej rozpoczyna msza św. odprawiana wczesnym rankiem przed Grobkiem. Po niej wyrusza procesja w tym samym szyku, co na Po-

grzebie do bazyliki. Inne tylko są „królowe” i innymi kwiatami ubrana jest korona. Kawalerowie dostają tego ranka nowe mirtowe bukietki z białą kokardką. Procesja trwa aż do południa i kończy się sumą koncelebrowaną przez wielu biskupów i księży. Ołtarz polowy budowany jest przy południowej ścianie klasztoru, na wprost góry Ukrzyżowania. Zakończeniem odpustu Wniebowzięcia są nieszpory i druga tego dnia procesja odbywająca się na Placu Rajskim. Ma ona bardziej kameralny charakter, gdyż większość pielgrzymek zaraz po sumie i błogosławieństwie powraca do domów, a zostaje tylko kilka asyst. W tej procesji figurę Matki Bożej Wniebowziętej niosą bracia i ojcowie bernardyni.

W ciągu tygodnia spędzonego w Kalwarii żyje się w cieniu klasztoru i jakby w regule zbliżonej do klasztornej. Wczesnie rano godzinki i odsłonięcie Cudownego Obrazu Matki Bożej, następnie „Dróżki”, po południu nieszpory. W dniu z procesjami „przeniesienia” wolny czas poświęciliśmy wiązaniu bukietków dla kawalerów oraz strojeniu korony. Asysta Krakowska miała zawsze najładniej przystrojoną koronę, co zawdzięczaliśmy Panu Januszowi posiadającemu duże zdolności plastyczne. Do pomocy w przystrajaniu korony oprócz „królowej” zapraszana była panna, którą kierownictwo upatrzyło sobie na przyszlą „królową”. W czasie wolnym od zajęć dużo wspólnie śpiewaliśmy. Jedno popołudnie poświęciliśmy na wspólny spacer do pustelni Marii Magdaleny i ruin zamku na górze Żar, co było okazją do żartów i popisów komediowych Pana Janusza. Czasem byliśmy wieczorem zapraszani do ogrodów klasztornych i tam przy ognisku razem z Asystą Cieszyńską i braćmi zakonnymi urządaliśmy zabawy i śpiewy. Zwyczaj ten został później zastąpiony przez wspólne dla całej młodzieży spotkania pod Ukrzyżowaniem, zainicjowane przez księdza kardynała Karola Wojtyłę. Tam właśnie, na górze Ukrzyżowania, gromadziły się pierwsze wspólnoty młodzieżowe wprowadzające nowe śpiewy religijne i nowe formy nabożeństw. Nabożeństwo odbywało się zawsze w sobotę wieczorem i kończyło procesją ze świecami na Plac Rajski.

Poszczególne asysty trzymały się raczej osobno, nie było bowiem wiele czasu na kontakty towarzyskie. Pomędzy Asystą Krakowską i Cieszyńską istniała nawet czasami rywalizacja. Krakowska Asysta, uznając uprzywilejowaną pozycję Asysty Cieszyńskiej, starała się wyróżnić elegancją, liczebnością, zdyscyplinowaniem. Jako jedyna spośród asyst posiadała sztandar, noszony przez chorążego na czele asysty, z wizerunkiem Matki Bożej Kal-

waryjskiej i herbem Krakowa. Poczec sztandarowy był obecny także na wspólnych mszach św. odprawianych przez bernardynów w Krakowie dla wszystkich obecnych i byłych członków Asysty, a także na pogrzebach i ślubach jej członków. Młodzież z Asysty zawiązywała przyjaźnie, które czasami przeradzały się w głębsze uczucie, prowadzące niejedną parę do ołtarza. W ciągu roku członkowie Asysty utrzymywali ze sobą żywe kontakty, tym bardziej że wielu jej uczestników pochodziło z jednej dzielnicy Krakowa, z Piasków Wielkich.

Krystyna Kolstrung-Grajny

Piotr Birówka

zamalował już hektary płótna i tony drewna zamienił w rzeźby

Radziszowianina – Piotra Birówkę, urodzonego 8 listopada 1971 r., cechuje wyjątkowa skromność. W rodzinnej miejscowości pewnie więcej osób kojarzy go z działalnością ojca, prezesa zarządu radziszowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, niż z tym, że ma wyjątkowy talent artystyczny. Okazuje się, że jego prace rozsiane są szeroko po całym kraju, a nawet zdobią domy i kościoły poza granicami Polski. Zapytany, od kiedy zajmuje się sztuką, nie umie wyjaśnić. Pierwsze prace powstały jeszcze w dzieciństwie.

Rzeźba

Pierwsze rzeźby, bo od nich się zaczęło, powstawały jeszcze, zanim poszedł do szkoły. Niektóre przechowuje do dziś. – *To dla mnie cenne pamiątki* – wyjaśnia.

W rodzinie nie było nikogo, kto by rzeźbił lub malował. Pierwsze lekcje z plastyki Piotr miał wtedy, kiedy i my wszyscy, czyli w szkole podstawowej. Wychowanie plastyczne, bo tak nazywał się kiedyś ten przedmiot, to były najbardziej oczekiwane przez niego lekcje. Rozbudzały w nim wyobraźnię i inspirowały do tworzenia. Pierwsze rzeźby wykonywał w drewnie.

Dziś jest w stanie rzeźbić i w innych materiałach: metalu, piaskowcu lub innym kamieniu. Jeśli chodzi zaś o drewno, to wcale nie preferuje lipy, nawet bardziej odpowiada mu drewno twarde. Mówi, że choć praca wtedy dłużej trwa, jest bardziej mozolna, to efekty końcowe są lepsze, efektowniejsze. Najwięcej jego rzeźb poświęconych było tematyce sakralnej: aniołki, postaci świętych, które często stanowiły elementy dekoracyjne ołtarzy.

Spod jego dłuta wychodzą też elementy dekoracyjne mebli i detale architektoniczne. Ostatnio na przykład ozdabia drzwi i futryny okien w ro-



dzinnym domu. W stylu zakopiańskim – witkiewiczowskim urządził wnętrze poddasza.

W planach ma projektowanie i wykonywanie autorskich – niekonwencjonalnych mebli i przedmiotów użytkowych. W tym też upatruje swoją przyszłość w zakresie snycerki. To, jak twierdzi, może dać mu w przyszłości jakieś pieniądze.

Wiele prac wykonuje na zamówienie, ale bardziej pociąga go swoboda, tworzenie z wyobraźni. Sam o swoich pracach rzeźbiarskich czy malarskich mówi, że to twórczość amatorska, nieprofesjonalna. Oglądający jego prace często się dziwią, że Piotr nie ukończył żadnej szkoły artystycznej.

Z zawodu jest elektronikiem, ale dziś nawet nie chce o tym mówić i myśleć. To chyba był stracony czas. Sztuka przysłoniła mu pozostałe profesje. Wszystko, co wie o sztuce, jej kierunkach, epokach i twórcach, sam poznawał z książek i kolorowych albumów. Wiedzę pogłębiał podczytując też podręczniki akademickie. Twierdzi, że jest w stanie podjąć się skopiowania każdej rzeźby wykonanej kiedyś przez znanego twórcę. Największą rzeźbą, jaką wykonał, jest według niego postać Chrystusa do Grobu Pańskiego w radziszowskim kościele na czas Triduum Paschalnego, którą przekazał jeszcze księdzu Stanisławowi Kwakowi, nieżyjącemu już dziś proboszczowi swojej parafii. Jest to rzeźba wykonana z gipsu, naturalnej wielkości, która powstała w oparciu o dokładne przestudiowanie opisów Całunu Turyńskiego. Najmniejszą rzeźbą jest postać Chrystusa Frasobliwego, wielkości pudełka zapalek, wykonana z twardego wiśniowego drewna.

Przykład jego pracy rzeźbiarskiej zobaczyć można było do niedawna w ogrodzie rodzinnego domu. Rzeźba narażona była na zmienne warunki atmosferyczne i niestety uległa zniszczeniu. Teraz myśli, by jeszcze raz odtworzyć postać zbójnika Janosika, który wpisał się już w pejzaż ulicy Zawodzie. Jedną z jego prac – Chrystus Frasobliwy – umieszczoną jest we wnęce muru przy wejściu do nowego kościoła w Woli Radziszowskiej. Czasami swoje rzeźby pokrywa polichromiami i nie sprawia mu to żadnej trudności.

W ramach wolnych chwil rysuje szkice domów i detali, które są wykorzystywane przez architektów przy projektowaniu. Wymyśla nowe, oryginalne wzory i śmiało rozwiązania, które zadziwiają zawodowców.



Gdy pytałem go o ocenę dzieł dawnych snycerzy, podkreślał doskonałość ich warsztatu, chociaż byli na ogół samoukami. Czasami poświęca dużo czasu, by wykonać kopię jakiejś figury czy detalu zdobiącego ołtarz, wyrzeźbionych przed wiekami przez dawnych mistrzów. Zastanawia się nad tym, jakie mieli narzędzia? Jak wielką musieli mieć wyobraźnię i doświadczenie, że tworzyli tak piękne, oryginalne dzieła? Pierwsze dłuta, farby i inne narzędzia kupowali mu rodzice. Czasami też sam wykonywał narzędzia do swojej pracy. Teraz już kupuje gotowe, wykonane przez fachowców. Są sprawniejsze i dłużej wytrzymują. Sam nie pamięta, ile prac wyszło spod jego dłuta, ale – jak mówi – tony drewna zamienił już w rzeźby i meble.

Malarstwo

To, że zaczął malować na płótnie, zawdzięcza Józefowi Bolisędze – miejscowemu malarzowi, również amatorowi. On go do tego namówił i jeszcze pokazał na początku, jak posługiwać się pędzlem i farbami. Malarstwo pana Józefa znał od dzieciństwa, przemawiało do niego i zachęciło do tworzenia. Dzięki niemu też poznał wspaniałego artystę, również rzeźbiarza samouka Józefa Wronę, mieszkańca Tokarni.

Dziś najbardziej fascynuje go malowanie portretów. Czasami wykonuje kopie znanych dzieł sztuki portretowej, ale maluje też portrety współcześnie żyjących, znajomych. Może malować ze zdjęć, z plakatów, ale najbardziej lubi, gdy osoba portretowana da się mu poznać bliżej, gdy mu pozuje. Taki portret jest wierniejszy, żywszy, pełniejszy, zawiera w sobie to coś, czego nie może mieć portret namalowany choćby na podstawie dobrze wykonanej fotografii dużych rozmiarów.

Przystępując do malowania portretu, nie rysuje ani nie szkicuje obiektu. Myśl od razu przetwarza farbami na płótnie. Inaczej jest, gdy wykonuje kopię jakiegoś obrazu.

Jego prace można określić jako malarstwo realistyczne, choć w pierwszych obrazach fachowcy doszukiwali się nurtu surrealistycznego. Po części mieli rację, gdyż fascynowały go wtedy dzieła hiszpańskiego malarza Salvadore Dali.

Malować może różnymi farbami, ale najchętniej stosuje farby olejne na płótnie. Zamalował już chyba hektary, jak sam podkreśla. Samych portretów Ojca Świętego Jana Pawła II wykonał około 146 sztuk. Czasami były one



dużych rozmiarów. Zdobia teraz ściany domów i wnętrza świątyń. Wie, że sporo jego obrazów trafia za granicę.

W kościołach tworzył często dekoracje okresowe, takie jak: szopki bożonarodzeniowe i Groby Pana na czas Wielkanocy. Uzupełniał nawet polichromie w kościołach.

W domu ma niewiele swoich obrazów. Zastanawiał się kiedyś, od kogo powinien wypożyczyć swoje obrazy, by na przykład zrobić wystawę. Dość dużo jego prac znajduje się w samym Radziszowie. Zauważył jednak, że ludzie niechętnie chcą się z nimi rozstać, choćby na kilka dni. Jak do tej pory miał dopiero jedną wystawę ważną, bo z samym Józefem Bolisęgą, w pałacyku Sokół w Skawinie i dwie w miejscowej szkole. Brał udział również w Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej w Skawinie, gdzie został wyróżniony (rok 1989 i 1991).

Piotr maluje też martwe natury i pejzaże. Ulubiony temat to góry. Maluje obrazy o różnych rozmiarach. Największy miał kilka metrów długości. Jeden z większych można oglądać w radziszowskim gimnazjum, a przedstawia miejscowy dwór Dzieduszyckich z przełomu XIX i XX wieku. Dla innej szkoły skopiował kiedyś fragment *Panoramy Raclawickiej*, co było związane tematycznie z patronatem szkoły.

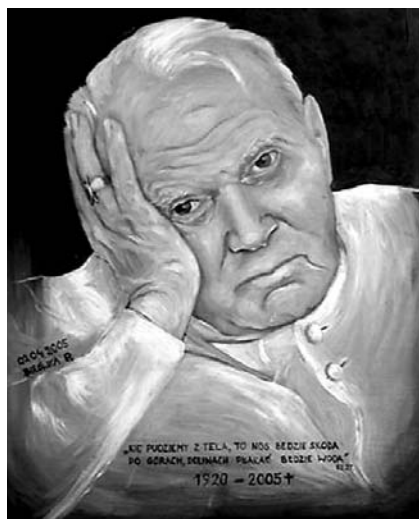
W swoim malarstwie stara się naśladować wybitnych twórców. – *Moim mistrzem jest wielki Jan Matejko* – mówi. Choć jest to trudne malarstwo, wykonał już wiele kopii dzieł tego artysty. Na nich też właśnie uczył się kunsztu malarskiego. Lubi również obrazy Kossaków, a szczególnie Wojciecha. Wykonał kilka kopii obrazów Wojciecha Gersona. To dzięki miłości do gór obrazy tego artysty są mu tak bliskie i stanowią wspaniałe wzorce przydatne w tworzeniu tego typu pejzaży, górskich widoków i panoram. Ogromne wrażenie wywarło na nim malarstwo Władysława Czachórskiego, a zwłaszcza jego obraz *Dama w liliowej sukni z kwiatami*. Bliskie jest mu malarstwo Józefa Simmlera, Henryka Rodakowskiego, Józefa Chełmońskiego, Józefa Brandta, Stanisława Witkiewicza, Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego, Juliana Fałata i innych.

Od wielu lat Piotr zgłębia warsztat wielkiego Leonarda da Vinci. – *Ta postać bardzo mnie fascynuje. Jego szerokie horyzonty i możliwości umysłu zawsze budziły i będą budzić mój podziw. Jeden człowiek osiągnął doskonałość w tak wielu dziedzinach wiedzy, wnosząc ważne odkrycia do niemal każdej z nich.* Wykonał kilka kopii jego obrazów.

Zapytałem go o jego ideał sztuki malarskiej. Odpowiedział mi: – *To, co maluję, musi w miarę możliwości odzwierciedlać naturę. Nie zniósłbym, gdyby oglądający moje obrazy doszukiwali się tego, co one przedstawiają.* Po chwili dodaje: – *Człowiek oglądający na przykład portrety mojego pędzla, powinien od razu rozpoznać osobę namalowaną, jeśli jest mu znana, i mieć czas na podziwianie zobrazowanego piękna, a nie zgadywać czy zastanawiać się co to jest.* Wspomina: – *Kiedyś byłem zaproszony na wystawę znanego artysty i nasłuchałem się takich okrutnych opinii o jego pracach, że postanowiłem nigdy nie próbować takich eksperymentów z farbami.* Sam najchętniej zwiedza muzea i antykwariaty w poszukiwaniu – jak twierdzi – *prawdziwych dzieł sztuki.*

W zamówieniach na swoje obrazy nie ogranicza się co do tematyki. Czasami je nawet oprawia. – *Namalowałem też – jak sam wspomina – pejzaż centrum Radziszowa widziany z ulicy Lipowej i to o dość dużym kącie widzenia, bo od Wytrzysszczku po klasztor OO. Kamedułów na krakowskich Bielanach.*

Zamierzał też kiedyś stworzyć makietę centrum rodzinnej wsi. Nasłuchał się opowieści starszych mieszkańców, którzy pamiętali dawne dzieje. Niestety szybko odchodzą i tracimy tę wiedzę bezpowrotnie. Wiele opowiadał mu też pan Władysław Kościelny, który sam pamięta inny wygląd otoczenia radziszowskiego kościoła i inaczej przepływającą rzekę Skawinkę. Powołując się na opowiadania swoich rodziców, pan Władysław ze szczegółami opisywał mu również wygląd dawnych posesji, wyposażenia domów i sprzętów gospodarskich. Nie chcąc popełnić jednak żadnego błędu, musi jeszcze



poznać inne zapiski, plany lub stare mapy Radziszowa. Niestety, to jedyne, co stało się jak na razie dla Piotra za trudne. Tej pracy jeszcze się nie podjął, zostawia ją na przyszłość.

Cały dom jest jego warsztatem. Czasami pozostawia po sobie wióry, kolorowe plamy z farb, zapach terpentyny – co denerwuje domowników, choć do tego się już przyzwyczaili. Swoją pasją zaraził też żonę Joannę. Gdy dzieło jest już gotowe, najbliżsi podziwiają je i wybaczą mu nieporządek. Bywa, że do domu naznosi starych fragmentów szaf, desek, ram i sam później zauważa, że tworzy nie lada bałagan. Dlatego coraz częściej myśli o jakiejś pracowni z prawdziwego zdarzenia. Marzy mu się, by jego syn, obecnie półtoraroczny Bartłomiej poszedł w ślady ojca. – *Pracowalibyśmy sobie razem i ze zdwojoną siłą powstawałyby nowe obrazy i rzeźby* – głośno marzy. Właśnie niedawno namalował jego pierwszy portret, który spodobał się kolegom i znajomym, dlatego też ustawili się w kolejce po portrety swoich dzieci.

Zapytałem Piotra o to, czy lubi swoją miejscowość i co by w niej zmienił. – *Radziszów jest mi bardzo bliski. Pragnąłbym tylko, by był barwniejszy, by było więcej kwiatów w ogródkach. Mieszkańcy nie powinni się obawiać, ale odważnie podchodzić do wyboru kolorów na elewacje swoich domów.* Cieszy się też, że Radziszów może pochwalić się zabytkowym kościołem, pięknymi przydrożnymi kapliczkami, wyjątkowymi miejscami widokowymi. Liczy na to, że w niedługim czasie dwór Dzieduszyckich będzie lśnił po renowacji i że będzie to odpowiednie miejsce na działalność kulturalną, na wystawy, wernisaże itp. Trzeba dodać, że na każdy dobroczynny festyn organizowany przez Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” pod hasłem „*Niedziela w naszym Radziszowie*” Piotr przekazywał swoje dzieła na licytację. Dochód z ich sprzedaży zasilał konto remontu dworu. Piotr Birówka, młody artysta z Radziszowa ma zatem na tym polu nie lada zasługi. Mam nadzieję, że kiedyś w odnowionym dworze zrobi wystawę swoich rzeźb i obrazów.

– *W Radziszowie mieszka kilku twórców, dobrze by było zorganizować na przykład jakąś wystawę zbiorową* – mówi. Podkreśla, że podoba mu się również malarstwo radziszowianki z wyboru – pani Jadwigi Chorabik.

Artykuł napisałem w oparciu o rozmowę przeprowadzoną z Piotrem Birówką 17 lutego 2007 r.

Janusz Bierówka

Historia skawińskiej służby zdrowia

W poprzednim *Informatorze TPS* zamieszczono stanowisko Zarządu TPS wobec treści książki *Skawina – zarys dziejów miasta*. Byliśmy jako Zarząd inicjatorami wydania takiej książki i społecznie nad jej przygotowaniem pracowaliśmy. Efekt naszej pracy zobaczyliśmy otwierając tę książkę i nie mając wcześniej wpływu na jej ostateczną treść, co przeczy zasadom wydawniczej przyzwoitości. Odsyłamy Szanownych Czytelników do stron 72–74 *Informatora* z grudnia 2006 r.

Decyzją Zarządu TPS rozpoczęliśmy drukowanie w naszym *Informatorze* pominiętych części tekstów poszczególnych rozdziałów materiału, zanim ukaże się II wydanie książki, poprawione i uzupełnione. Przygotowany przez członków Zarządu materiał dotyczy okresu do 2003 r. włącznie (złożony był na początku 2004 r.). W książce wystąpiły takie błędy merytoryczne, których nie było w naszej treści rozdziałów, rażąco i niewłaściwie skróconej przez redaktora. Nie chodziło nam też o pełne wykorzystanie przygotowanego materiału.

W tym numerze rozpoczynamy prezentowanie historii służby zdrowia w Skawinie, pominiętej w książce. Około 70% przygotowanego materiału nie zostało wykorzystane, w tym historia działalności służby zdrowia w gminie, przy czym w założeniu książka dotyczy historii miasta. Rozdział o służbie zdrowia został niefortunnie zakończony w książce, ponieważ ostatnie ćwierć wieku (do roku 2003) działalność skawińskiej przychodni zdrowia i przychodni specjalistycznych zamknięto w 4 zdaniach.

Przedstawiamy Państwu w tym numerze *Informatora* historię przemysłowej służby zdrowia.

W kolejnym numerze przybliżymy również część pominiętej w książce historii służby zdrowia.

W opracowaniu tego rozdziału przygotowywanej do druku książki korzystałyśmy z materiałów archiwalnych Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie – w siedzibie Urzędu oraz w archiwach państwowych przy ul. Siennej i ul. E. Orzeszkowej w Krakowie, gdzie zapoznaliśmy się też z materiałami archiwalnymi administracji powiatu krakowskiego.

Próby poszukiwania innych źródeł archiwalnych nie przysporzyły nam materiału na ten temat.

Zasób informacji zdobytych w archiwum jest skromny. Pozostała nam możliwość bezpośredniego kontaktu z lekarzami, pielęgniarkami i innymi pracownikami służby zdrowia w Skawinie, pracującymi w okresie okupacji i powojennym. Kilku lekarzy i kilka pielęgniarek odeszło na zawsze, niektórzy opuścili Skawinę i nie zawsze mieszkają blisko niej.

Po wstępnej rozmowie z osobami, które mogły udzielić informacji, otrzymaliśmy materiał w formie pisemnej albo przeprowadzaliśmy wywiady. W każdej części przygotowanego do druku rozdziału zamieszczona jest notatka, z czego w redagowaniu tego podrozdziału korzystałyśmy.

Zdajemy sobie sprawę, że niektóre zagadnienia są zredagowane dokładniej, inne zawierają skromne informacje, ale wynika to z posiadanej przez nas na dany temat wiedzy, przekazanej nam głównie przez naszych rozmówców. Pamięć ludzka jest zawodna, w kilku przypadkach brak jest imion osób, mogą się zdarzyć pewne nieścisłości w treści, przesunięcia w czasie, a nawet pominięcia faktów, które dla czytających mogą być istotne. Przepraszamy za to Czytelników. Przepraszamy pracowników służby zdrowia, którzy nie spotkają tu swojego nazwiska lub dostrzegają jakieś nieścisłości. Nie ze wszystkimi mogliśmy rozmawiać.

Pisząc o lekarzach używamy formy zwyczajowo przyjętej „doktor”, natomiast przed nazwiskami lekarzy mających tytuł naukowy doktora nauk medycznych podajemy w skrócie tytuł dr med. (w sytuacji, gdy tę informację uzyskaliśmy).

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim naszym rozmówcom i wszystkim osobom, które przekazały nam informacje pisemne. W szczególności serdeczne podziękowanie kierujemy do pana prof. dr. hab. med. Czesława Szmigła i pani Elżbiety Sobusiak – długoletniej przełożonej pielęgniarek Przychodni Zdrowia w Skawinie – za przygotowanie dość obszernej informacji pisemnej na temat rozwoju lecznictwa otwartego w Skawinie.

W naszym materiale uwzględniliśmy: działalność służby zdrowia w okresie wojny i okupacji, organizację i rozwój lecznictwa otwartego w mieście i gminie w latach 1945–2003, przemysłową służbę zdrowia, Poradnię Przeciwgruźliczą i Chorób Płuc, Pogotowie Ratunkowe, Sanatorium i Szpital Rehabilitacyjny w Radziszowie i Zakład Lecznico-Rehabilitacyjny – Fundację Rehabilitacji Zawodowej.

W ostatniej części rozdziału zamierzałyśmy zamieścić zdjęcia lekarzy z długoletnim stażem pracy w Skawinie i krótkie informacje biograficzne.

Życie i zdrowie ludzkie są tak cenne, że trzeba ocalić od zapomnienia nazwiska ludzi, którzy pracowali w skawińskiej służbie zdrowia, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia w okresie wojny i okupacji. W każdym okresie była to praca wymagająca poświęcenia – przy niedofinansowaniu służby zdrowia i niewysokim wynagrodzeniu.

Przemysłowa służba zdrowia

Po zbudowaniu linii kolejowej w r. 1884, w XX w. nastąpił w Skawinie rozwój przemysłu. Powstała „Pierwsza Galicyjska Fabryka Wyrobów Kamionkowych i Szamotowych” w r. 1909, a rok później Henryk Franck z synami założył Fabrykę Środków Kawowych. Ponadto powstał browar, huta szkła i rafineria nafty.

Po wojnie w r. 1946 powstała Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”. W roku 1952 nastąpił rozruch pierwszej hali nowo budowanej Huty Aluminium, pierwszej tego typu huty w Polsce. Rozpoczęto budowę elektrowni i w roku 1957 uruchomiono pierwsze dwie turbiny. Przystąpiono do budowy Zakładów Prefabrykatów Budowlanych. Wcześniej wybudowane zakłady pracy były rozbudowywane i modernizowane.

Już w IV kwartale 1946 r. w sprawozdaniu lekarza powiatowego Jana Adwentowskiego jest informacja o Międzyfabrycznej Przychodni w Skawinie, której właścicielem był Zarząd „Fabryki Francka”. Pracowało w niej dwóch lekarzy i dwie pielęgniarki, a w latach 1947 i 1948 – jeden lekarz i dwie pielęgniarki. W II półroczu 1949 r. funkcjonowała już Przyfabryczna Poradnia Matki i Dziecka – Fabryki Materiałów Ogniotrwałych jako placówka pomocy otwartej (w powiecie krakowskim w połowie 1950 r. było 58 punktów lekarskich i 31 pielęgniarskich przy zakładach przemysłowych.).

Od roku 1953 zaczęto organizować przychodnie przyzakładowe dla pracowników nowo powstałych zakładów. Prowadziły one działalność profilaktyczno-leczniczą. Już przed r. 1950 powstała przychodnia przy Skawińskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych (SZMO) na terenie zakładu. Pracownicy kolei mieli swojego branżowego lekarza, dr. Eugeniusza Pająka. Po jego śmierci funkcję tę przejęła dr Rogójska-Grudzień.

Każda przychodnia przemysłowa zatrudniała lekarza, który był jednocześnie kierownikiem przychodni, i lekarza stomatologa oraz pielęgniarki. W niektórych przychodniach pielęgniarki pracowały na 3 zmiany. W róż-

nych okresach przychodnie zatrudniały lekarzy specjalistów. W każdym zakładzie były również pracownie analityczne (z wyj. „Prevaru”). Niektóre zakłady pracy miały do dyspozycji przychodni zakładowe karetki pogotowia (Huta Aluminium, SZMO, Elektrownia).

W przychodni zakładowej SZMO opiekę lekarską pełniła dr Maria Kuczevska, pracująca także w Miejskim Ośrodku Zdrowia. Przez 3 miesiące pracował tu dr Zygmunt Szydłowski, a we wrześniu 1953 r. rozpoczął pracę na pełnym etacie dr Zbigniew Sławik, jako kierownik przychodni przyzakładowej. Zwiększyło się wyposażenie placówki, powstał pawilon służby zdrowia poza terenem zakładu, przyjmował lekarz stomatolog i pełnione były dyżury pielęgniarskie. W r. 1954 była już pełna obsada przychodni przyzakładowej. Część pracowników sukcesywnie przechodziła na renty w związku z chorobami zawodowymi. W r. 1958 w przychodni pracowało już dwóch lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej i lekarz stomatolog Leokadia Majewska. Wykonywano EKG i podstawowe badania w laboratorium analitycznym, w którym pracowała technik-analitik p. Janina Garlacz. Dyrekcja SZMO nawiązała współpracę z Kliniką Hematologii AM w Krakowie – z prof. Julianem Aleksandrowiczem.

Pracownicy byli kontrolowani radiologicznie, co wpłynęło na zwiększenie wykrywalności zachorowań na gruźlicę i pylicę krzemową. W latach 60. funkcjonował gabinet fizykoterapii prowadzony przez panią Ostrowską. W latach 1979–1984 w przychodni pracowała lekarz neurolog Teresa Gwóźdź.

Do r. 1996 kierownikiem przychodni był dr Z. Sławik; w tym właśnie roku kierownictwo objął dr Janusz Chodorowski. W r. 1998 (kiedy SZMO było już spółką z o. o.) w przychodni pracował dr Janusz Chodorowski na etacie, lekarze stomatolodzy Elżbieta Lelek i Barbara Markuszewska na części etatu, pomoc dentystyczna i 2 pielęgniarki, które wykonywały proste badania analityczne i audiometryczne.

Współpraca zakładowej służby zdrowia z Dyrekcją SZMO układała się dobrze. Przychodnia współpracowała z Kliniką Choroby Wieńcowej w Szpitalu Jana Pawła II oraz z Wojskowym Szpitalem Klinicznym, do którego dostęp miała cała załoga SZMO. Kiedy zakład został wykupiony przez świątowy koncern „Vesuvius”, pracownicy otrzymali pakiet socjalny na 2 lata, w tym opiekę medyczną. Dr J. Chodorowski pracował do początku roku 2001. W połowie 2001 r. ograniczono zatrudnienie lekarza zakładowego do 1/2 etatu, zredukowano 1 etat pielęgniarki. Od stycznia 2002 r. zakład zmienił

nazwę na Vesuvius Skawina – Materiały Ogniotrwałe. Zawarto umowę z firmą medyczną FALC (duńską), która zatrudnia lekarza przeprowadzającego badania profilaktyczne i badania okresowe oraz pielęgniarkę. Obecnie (od I 2002 r.) pracuje tu dr Zbigniew Wierzbicki i pielęgniarka pani Dorota Budziaszek (z Krakowa).

W Skawińskich Zakładach Koncentratów Spożywczych (dawniej Fabryce Środków Kawowych – upaństwowionej w r. 1949) na początku lat pięćdziesiątych zatrudniony był na stałe lekarz stomatolog i pielęgniarka, a wcześniej pracował tylko felczer – pan Józef Miśkowiec. Od I I 1959 r. zaczęła pracować na etacie dr Maria Graff-Ląd.

Rozpoczęto badania okresowe dla pracowników oraz leczenie schorzeń, które wykryto, i tych, z którymi zgłaszali się pacjenci. Po 3 latach powiększono przychodnię o dodatkowe pomieszczenia i przeprowadzono remont. Wyposażenie przychodni na początku było bardzo skromne, poczekalnia mieściła się na korytarzu. Później zakupiono pełne wyposażenie gabinetów lekarskich i materiały wysokiej jakości do leczenia stomatologicznego. W latach 1974–1977 w przychodni pracowała także dr Ewa Zuch.

Na przełomie 1976/77 roku otworzono w ramach tej Przychodni Poradnię dla Kobiet, jako że znaczną część załogi stanowiły kobiety. Poradnia była ogólnie dostępna dla pacjentek z miasta i gminy. Kierował nią dr Marian Gierkowitsch, dojeżdżający z Krakowa. Podkreślić należy ochronę kobiet ciężarnych w zakładzie. Opieka nad nimi trwała do dnia porodu. Ponadto lekarze kierowali je do pracy na stanowiska odpowiednie do okresu i stanu ciąży.

Powstało też laboratorium analityczne, dobrze wyposażone. Część materiałów była badana w Krakowie.

W r. 1981 gabinety lekarskie i laboratorium zostały przeniesione do nowego budynku (w którym wcześniej były pokoje gościnne i mieszkania dyrekcji). W r. 1982 dzięki staraniom pani dr M. Graff-Ląd została otwarta apteka, z magazynem leków gotowych i pomieszczeniami socjalnymi. Dyżur pielęgniarski był organizowany na 3 zmiany.

W gabinecie stomatologicznym przyjmowali lekarze: Tadeusz Lipowski, Zdzisław Parzysty, Daniela Popiel, Barbara Markuszewska. W gabinecie ginekologicznym pracowali lekarze: Janina Pabiańczyk i Renata Dominiak-Brzegowa. W gabinecie ogólnym do r. 1994 pracowała dr M. Graff-Ląd, a później dr Grażyna Wawrzynowicz, pracująca nadal. Laboratorium anali-

tyczne prowadziła technik-analityk Lidia Migdał – do czasu jego likwidacji w końcu 2000 r.

W r. 1993 nastąpiła reorganizacja zakładu i zmiana nazwy na „Bahlsen – Koncentraty Spożywcze” SA. Później na bazie Koncentratów Spożywczych powstały trzy zakłady: „Bahlsen Sweet” Sp. z o. o., „Lajkonik Snacks SA” i „Biogram” Sp. z o. o. Pani dr G. Wawrzynowicz przyjmuje pacjentów tych zakładów, przy czym „Lajkonik Snacks” i „Biogram” mają wspólny gabinet lekarski. Badania laboratoryjne są wykonywane od r. 1992 w laboratorium w Przychodni Zdrowia w Skawinie. Materiały do badań są pobierane na miejscu i przekazywane do laboratorium. Pracownicy są przyjmowani w poradniach specjalistycznych Przychodni.

Na początku lat 50., kiedy rozpoczęto budowę **Huty Aluminium** (pierwotna nazwa: Zakłady Metalurgiczne), pracowali przy niej także junacy OHP. Opiekował się nimi lekarz J. Jarosławski. W jednym z budowanych baraków przewidziano przychodnię i izbę chorych. Rozpoczęli w niej pracę pielęgniarka i lekarz dentysta, a na początku 1953 r. na pełnym etacie dr med. Zygmunt Szydłowski. W przychodni przeprowadzano także badania wstępne. W lipcu 1954 r. nastąpiło otwarcie Zakładów Metalurgicznych. Zaplanowano budowę przychodni na istniejącej bazie lokalowej. W r. 1955 prowadzono już badania okresowe w nowej placówce – budynku socjalnym. Było to laboratorium z trzyosobową obsadą, ambulatorium zabiegowo-chirurgiczne, duża sala fizykoterapii, mały aparat rentgenowski, na którym wykonywano zdjęcia dentystyczne, kostne itp.

Zatrudniono drugiego stomatologa i dwie pomoce dentystyczne. Pracowało już trzech lekarzy: dr Z. Szydłowski, dr Włodzimierz Nawała, reumatolog dr Ewa Kramarzyńska-Zawrzykraj, pracująca w Przychodni 10 lat. Później dołączyła do nich dr Krystyna Olszewska z Ośrodka Zdrowia. Po odejściu dr. W. Nawały do pracy w Pow. Wydz. Zdrowia w r. 1995 jego region objęła dr Elżbieta Warzocha-Chmielek, pracująca w Zakładowej Przychodni od początku jej istnienia, a nawet wcześniej, bo od 1 lutego 1954 r.*

Otwarto Izbę Chorych pod protektoratem prof. dr. hab. med. A. Sokołowskiego, w której leczono nie tylko lekkie zachorowania, ale i poważniejsze. Izba podlegała przychodni przyzakładowej. Po kilku latach została ona zamknięta na skutek zmiany przepisów o funkcjonowaniu takich placówek.

* Ponieważ placówka w Hucie Aluminium jeszcze nie była otwarta, pani dr E. Chmielek na dwa miesiące była delegowana do Wieliczki.

W r. 1958 na bazie przyzakładowej przychodni Huty Aluminium zaczęła działać Podstacja Pogotowia Ratunkowego, czynna całą dobę, którą później przeniesiono do lokalu na terenie budowy elektrowni. Lekarz dyżurujący miał do dyspozycji zakładowe karetki pogotowia. Działalność tej placówki wspierała pracowniczą służbę zdrowia w Skawinie.

Przy Hucie Aluminium funkcjonowało Przemysłowe Laboratorium Analityczne, w kilku innych zakładach także. Pani mgr Wiesława Sulicka była kierownikiem laboratorium przy Hucie Aluminium w latach 1975–1979 i zarazem koordynatorem laboratoriów przyzakładowych w Skawinie.

Rozbudowany został pion stomatologiczny. Składał się z 2 gabinetów oraz pracowni protetyki dentystrycznej, świadczącej usługi początkowo pracownikom Huty Aluminium, później innych zakładów pracy, a także innym mieszkańcom Skawiny.

W budynku stołówki zakładowej zaczął funkcjonować gabinet okulistyczny, bardzo dobrze wyposażony, oraz punkt apteczny. W r. 1964 – po odejściu do pracy w Wojew. Przych. Przemysłowej dr. Z. Szydłowskiego – kierownikiem Przychodni została dr Elżbieta Chmielek. Specjalizację II stopnia z medycyny przemysłowej uzyskała w IMP w Sosnowcu.

Na terenie Huty Aluminium wydzielone były 3 rejony profilaktyczne, z których każdy miał przypisanego lekarza. Lekarze mieli specjalizację I stopnia z medycyny pracy. Prześwietlenia płuc do badań okresowych wykonywała kolumna rentgenowska przyjeżdżająca autobusem z Krakowa. W okresie 1972–1975 w przychodni przyjmowała także lekarz neurolog Teresa Gwóźdź.

W latach 60. i 70. rozwijała się pracownicza służba zdrowia. Mimo stałej opieki medycznej, wspomaganej przez Wojewódzką Przychodnię Przemysłową, stan zdrowia pracowników pogarszał się.

W końcu lat 70. rozpoczęły się starania o likwidację Huty Aluminium, głównie wydziału elektrolizy aluminium oraz odlewni, ze względu na zagrożenie dla zdrowia pracowników oraz mieszkańców Skawiny i okolicy. Większość pracowników Huty otrzymała renty zawodowe. Starania o zamknięcie Huty i przyznawanie rent wspierała dr E. Chmielek. Zakład zmienił nazwę na Zakłady Metalurgiczne Skawina.

Kierownik Przychodni dr E. Chmielek przeszła na emeryturę w r. 1984, a później pracowała jeszcze w wymiarze 1/4 etatu, pełniąc opiekę medyczną nad rencistami Huty. Łącznie pracowała w przychodni 42 lata.

Od lutego 1985 r. pracowała w przychodni jako lekarz zakładowy dr Ewa Zarakowska na stanowisku kierownika Przychodni Międzyzakładowej przy Zakładach Metalurgicznych. Zatrudniony był także lekarz dentysta i pomoc dentystyczna w wymiarze 1/2 etatu, a także dwie pielęgniarki, które pełniły popołudniowe i nocne dyżury.

W r. 1975 utworzona została Przychodnia Rehabilitacji Zawodowej, tzw. Balneologia, z której korzystali także inni mieszkańcy Skawiny i gminy. Placówką tą kierowała dr E. Chmielek, będąca kierownikiem Przychodni Huty Aluminium. Informacje o Balneologii znajdują się w dalszej części opracowania.

Przyzakładowa przychodnia w Zakładach Metalurgicznych funkcjonowała do października 1998 r. Później Zakłady Metalurgiczne zawarły umowę z Fundacją – powstała na bazie Balneologii – na sprawowanie opieki profilaktyczno-leczniczej, którą pełniła dr Ewa Zarakowska, pracująca w Fundacji od VI 1994 r. na części etatu.

Dla rencistów i emerytów Zakładów Metalurgicznych odpłatność za płatne zabiegi stanowiła 50% ceny usług (oprócz badań USG, laseroterapii i akupunktury).

Po zaprzestaniu działalności Zakładów Metalurgicznych na ich terenie powstało kilka zakładów przemysłowych. Część tych zakładów zawarła umowę z Fundacją na objęcie ich pracowników działalnością profilaktyczno-leczniczą.

W r. 1954 na osiedlu budowy **elektrowni** zaczęła działalność placówka przemysłowej służby zdrowia. Pracował w niej dr Lech Lechocki (późniejszy kierownik Wydziału Zdrowia PRN w Krakowie).

W r. 1957 uruchomiono elektrownię. W budynku dyrekcji znajdował się gabinet lekarski, w którym pracowało dwóch lekarzy medycyny: Lech Lechocki i Kazimierz Heizer, oraz od 1960 r. lekarz stomatolog Alina Palczewska. Funkcjonowało laboratorium wykonujące podstawowe badania analityczne, w którym pracowały panie: Anna Juszczynska i Hermina Kręząłek. W gabinecie fizykoterapii pacjenci korzystali z rehabilitacji. Wykonywano też badania audiograficzne opisywane przez lekarza laryngologa – dr Romanę Skołoszewską. Gabinet laryngologiczny przyjmował pracowników wszystkich zakładów pracy, podobnie gabinet neurologiczny, w którym pracowała dr Anita Mirska, a później dr Teresa Gwóźdź w latach 1984–1993.

Pan dr K. Heizer założył Punkt Honorowego Krwiodawstwa. Dawcami krwi byli pracownicy różnych zakładów pracy, a także inni mieszkańcy Skawiny.

Po przejściu dr. L. Lechockiego do Krakowa w Przychodni rozpoczęła pracę dr Halina Świerczek-Borowiak, która później, po uzyskaniu specjalizacji z kardiologii, pracowała na etacie w szpitalu MSW w Krakowie, a w Elektrowni w wymiarze 1/2 etatu jako kardiolog, przyjmując pracowników wszystkich zakładów pracy.

Dr K. Heizer utworzył też Pracownię Toksykologiczną, podlegającą Zakładowi Energetycznemu w Katowicach. Kiedy dr K. Heizer odszedł do pracy w Bielsku, pracę w Przychodni podjęli lekarze: Andrzej Pączek i Jacek Kalinowski, a także pracujący od końca lat 50. w miejscowym Ośrodku Zdrowia dr Włodzimierz Nawala, który po uzyskaniu specjalizacji z okulistyki przyjmował w Przychodni przy Hucie Aluminium pracowników wszystkich zakładów pracy.

W r. 1998 w Elektrowni Skawina SA na etacie lekarza zakładowego zatrudniona została dr Grażyna Pająk, która pracowała tu od r. 1984 i pracuje nadal. Lekarz dentysta pracował w wymiarze 1/2 etatu. Zatrudnione były dwie pielęgniarki.

W okresie funkcjonowania przychodni pracowały w niej panie pielęgniarki: Wiktoria Dudzińska (od początku), Zuzanna Marek (w okresie 1957–1973 i 1975–1978), Helena Pospuła (ok. 20 lat), Helena Dworzak (ok. 15 lat), Helena Sala – także długoletnia pracownica. Opieka pielęgniarska była całodobowa.

Laboratorium analityczne funkcjonowało od r. 1997. Później – do obecnego czasu – badania pomocnicze są wykonywane w Krakowie w CMP przy ul. Komorowskiego 12, ale pacjenci – pracownicy Elektrowni nie muszą jeździć do Krakowa. W gabinecie zabiegowym pobierane są materiały do analizy i przewożone do Krakowa. Pracownicy korzystają też z gabinetów specjalistycznych w CMP na podstawie zawartej przez zakład umowy.

W Przychodni Medycyny Pracy przy Elektrowni obecnie pracuje na etacie lekarz medycyny pracy dr Grażyna Pająk, w wymiarze 1/2 etatu lekarz stomatolog – Elżbieta Dziewińska-Rusek (od marca 1981 r.) oraz na etacie pielęgniarka p. Małgorzata Wołoch (od 19 lat). Nie ma już dyżurów pielęgniarskich popołudniowych ani nocnych.

Służba zdrowia przy Przedsiębiorstwie Produkcji, Handlu i Usług „Prevar” Sp. z o.o., które pod różnymi nazwami funkcjonowało od r. 1960, obejmowała od początku istnienia przedsiębiorstwa profilaktyczną opieką zdrowotną wszystkich pracowników. W przychodni przyzakładowej pracowali lekarze: Ewa Zuch (w okresie 1977–1982), Maria Chmielek-Piekarczyk, Halina Świerczek-Borowiak, Zbigniew Sławik, Teresa Gwóźdź (w latach 1993–1997). W r. 1998 w przychodni pracował dr Z. Sławik w wymiarze 1/4 etatu, dr Teresa Gwóźdź – neurolog oraz jedna pielęgniarka.

W „Prevarze” przyjmowała dwa razy w tygodniu lekarz medycyny pracy dr Ewa Zarakowska, jako pracownik Centrum Medycyny Profilaktycznej w Krakowie, z którym „Prevar” zawarł umowę. Badania specjalistyczne pracowników były wykonywane w CMP. Ten stan rzeczy utrzymywał się do 2004 r.

W zakładzie pracy chronionej **Spółdzielni Inwalidów „Naprzód”**, który powstał w połowie lat 60., od początku funkcjonowała Przyzakładowa Przychodnia Rehabilitacyjna. Przyjmowała w niej dr Wanda Zych, następnie dr M. Graff-Ląd, dr Bronisława Rogójska-Grudzień, dr Stanisław Saniewski, dr Jacek Szczerbiński (w latach 1976–77) i w ostatnich siedmiu latach istnienia przychodni dr Z. Sławik. Lekarze pracowali średnio w wymiarze 1/4 etatu, a przychodnia funkcjonowała do 1997 r. Pielęgniarką była w okresie od 1970 r. do 1997 r. pani Róża Kleszcz, która w służbie zdrowia pracowała jeszcze do 2002 r. – do emerytury.

Przez okres ok. 10 lat, po reorganizacji służby zdrowia w 1976 r., dr Z. Sławik był kierownikiem wszystkich przychodni przyzakładowych w Skawinie.

Pracownicy małych zakładów pracy, które nie miały swojej przychodni, objęci byli działalnością Miejskiej Przychodni Rejonowej – ZLO w Skawinie, w tym poradni specjalistycznych oraz terenowych placówek służby zdrowia, korzystali także z Przychodni Rehabilitacyjnej przy Zakładach Metalurgicznych.

Pod koniec lat 90. niektóre przychodnie przyzakładowe zostały zlikwidowane. Ocalały przychodnie przy Elektrowni, Prevarze, zakładach powstałych na bazie Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych, ale z węższym zakresem świadczonych usług w samej przychodni. Pacjenci byli kierowani do przychodni specjalistycznych. Opiekę zdrowotną nad pracow-

nikami innych zakładów oraz częściowo ww. zakładów przejęło Centrum Medycyny Profilaktycznej w Krakowie przy ul. Komorowskiego 12 oraz Przychodnia Zdrowia w Skawinie.

Lekarze pracujący w przychodniach przyzakładowych w Skawinie doskonalili swoje umiejętności, zdobywali stopnie specjalizacji w zakresie medycyny przemysłowej. Napisali kilkanaście publikacji dotyczących zagadnień zdrowotnych w odniesieniu do załóg skawińskich zakładów pracy. Brali udział w konferencjach i zjazdach naukowych.

Nie było możliwe wyszczególnienie wszystkich nazwisk lekarzy i pielęgniarek – ze względu na trudności w zdobyciu pełnej informacji. Wśród lekarzy i pielęgniarek i innych pracowników przychodni przyzakładowych było wiele osób zasłużonych dla skawińskiej przemysłowej służby zdrowia, z poświęceniem pracujących w służbie pacjentów. Szczególnego zaangażowania wymagały trudne, początkowe okresy pracy w powstających przychodniach przyzakładowych.

Skawińska przemysłowa służba zdrowia podlegała kolejno Wydziałowi Zdrowia Powiatowej Rady Narodowej w Krakowie, Powiatowej Przychodni Obwodowej Kraków- Powiat, później Przemysłowemu ZOZ nr 4 Podgórze (Zespół Opieki Zdrowotnej) w Krakowie – Plac Serakowskiego 10 (później ZOZ Podgórze został przeniesiony na ul. Szwedzką 27).

Przed wprowadzeniem kas chorych lekarze przychodni przyzakładowych kierowali pacjentów w razie potrzeby do szpitali i różnych przychodni specjalistycznych. Później pracownicy mogli korzystać tylko ze specjalistyki związanej z umowami z Centrum Medycyny Profilaktycznej.

Ta część rozdziału została opracowana w oparciu o:

- informację pisemną dr. nauk med. Zygmunta Szydłowskiego (obejmującą okres do r. 1998);
- wywiady przeprowadzane z lekarzami pracującymi w przychodniach przyzakładowych: dr Edwardą Pająkową nt. pracy śp. dr. Eugeniusza Pająka, dr Marią Graff-Ląd, dr. Zbigniewem Sławikiem, dr Teresą Gwóźdź, dr Ewą Zuch, dr Ewą Zarakowska, dr Grażyną Pająk, dr Elżbietą Chmielek, dr. Jackiem Szczerbińskim;
- wywiady przeprowadzone z pielęgniarkami: p. Zuzanną Marek, p. Elżbietą Sobusiak, p. Różą Kleszcz, p. Małgorzatą Wołoch, p. Dorotą Budziaszek;

- wywiady z farmaceutą i specjalistą analityki klinicznej – mgr Wiesławą Sulicką oraz technikiem-analitikiem p. Janiną Garlacz;
- analizę materiałów archiwalnych zawierających sprawozdania lekarza powiatowego w Krakowie dr. Jana Adwentowskiego za okres 1946–1950 (Archiwum Państwowe w Krakowie, ul. E. Orzeszkowej,teczka oznakowana: UW II 2662);
- analizę adresów z terenu Skawiny w książce telefonicznej z r. 1938, znajdującej się w ww. Archiwum Państwowym.

Kilku lekarzy pracujących w przemysłowej służbie zdrowia odeszło już na zawsze. Nie doczekali się informacji o ich trudnej i pełnej poświęcenia działalności w podrozdziale książki, na którą czekali. Cześć ich pamięci!

Jadwiga Raczyńska, Kazimiera Skaluba

„Niech kolęda nie zginie” czyli opłatkowe spotkanie w Jurczycach

Czyniąc zadość tradycji, od kilkunastu lat w ostatnią sobotę stycznia Rada Sołecka Jurczyc organizuje spotkanie opłatkowe. Tak było też na tegorocznym opłatku, który zgromadził mieszkańców i zaproszonych Gości w Domu Ludowym w sobotę 27 stycznia o godz. 18.00

Wchodząc do świetlicy słyszano się gwar, bieganie dzieci, które z wielkim entuzjazmem przygotowywały się do występów. Sala – pięknie przystrojona choinkami, na których oprócz świateł były ozdoby wykonane tradycyjnie przez dzieci i samego sołtysa. Trzeba mu przyznać, że dba o tradycję i zwyczaje.

Witraż szopki wykonała pani Kazimiera Godzik – składała się z 64 elementów z białego papieru o wymiarach łącznie 2,60x2,80 m. Nikt nie wierzył, że ta dekoracja będzie jedną całością i tak ozdobi salę. Oprócz dekoracji pani Kazia przygotowała scenariusz i była reżyserem jasełek. Scenariusz składał się z 2 części: pierwsza – tradycyjna z pastuszkami, druga – różne postacie z bajek niosły przesłanie Świętej Rodziny.

Na stołach też okolicznościowe dekoracje: miniaturowe choinki z papieru, serwetki, palące się świece i tradycyjny poczęstunek – cieszyły oko, pobudzały zmysły, wyobraźnię i radość. Dodatkową atrakcją uroczystości była kapela wraz z solistkami z Radziszowa. Wśród przybyłych gości znaleźli się: wiceburmistrz Stanisław Żak, ksiądz Jacek Kuczmier z Radziszowa, pan Janusz Cerek i pan Józef Bobek. Całą imprezą sterował jak zwykle sprawnie sołtys Adam Woźniczka. To on zawsze z humorem, wielkim uczuciem i łezką w oku serdecznie witał przybyłych. Składał wszystkim życzenia w imieniu własnym i Rady Sołeckiej. Zaprosił do obejrzenia jasełek, które powstały z inicjatywy dzieci ze szkoły podstawowej i gimnazjum. To one w tym roku atakowały panią Kazimierę Godzik, by rozdała im role do jasełek. Poświęciły całe ferie, by dobrze w nich zagrać. Jak tu mówić, że młodzież jest zła?

Brawo, oby tak dalej!

Kapela zaczyna grać kolędę *Wśród nocnej ciszy* – śpiewa cała sala, ogarnia wszystkich miła, radosna atmosfera Bożego Narodzenia. Kurtyna unosi się w górę – widać śpiących pasterzy. Następna kolęda – *Bóg się rodzi* – i znów śpiewa cała sala. Myślę, że w każdym z nas topnieją lody nieufności i niechęci, ulatniają się gdzieś zadawnione urazy, stajemy się bliżsi sobie i chyba trochę lepsi.

W drugiej części jasełek pojawiają się różne postacie z bajek. Niosą przesłania Świętej Rodzinie – jakże wymowne, np.:

Pinokio –

*Panie Jezu, już nie kłamię
i do szkoły chętnie chodzę,
Choć to może nie do wiary,
Już nie chodzę na wagary.*

*Tu zostawię mój nos długi
i te brzydkie ośle uszy,
Niechaj innym ta przestroga:
Słuchaj matki, ojca, Boga.*

*Bo dobrego życia skutki:
małe uszy i nos krótki,
Złota rada przyjaciela:
Kłamstwa wcale, pracy wiele.*

(odrywa nos i uszy i składa u źłóbka).

lub:

*Dziewczynka z zapalkami do stajenki idzie: zsiniała ze zimna nocą
o kupno zapalek prosząc
na próżno*

*Nikt nie kupił ani jednej zapalki
W tę noc lśniły u bogaczy choinki
Ona na mrozie, chłodzie
Wśród ludzi o wielkim głodzie*

*Zamarzła
Biedactwo!*

Na zakończenie życzenia dla wszystkich:

*Na ostatek pobłogosław Jezu Polskę całą,
Aby żyła, aby kwitła na Twą większą chwałę,
Aby wszyscy:*

*Młodszy, starsi – żyli zgodnie ze sobą,
Aby w smutkach i radościach zawsze byli z Tobą.*



Kapela zagrała kolędę *Podnieś rączkę, Boże Dziecię* – cała sala śpiewała te i inne kolędy. Aktorzy otrzymali gromkie brawa i nie tylko pan burmistrz Stanisław Żak dziękował małym wykonawcom za udany występ i każdemu z nich wręczył reklamówkę ze słodyczami. Sołtys poprosił księdza Jacka o błogosławieństwo i rozdanie opłatków. Były życzenia i dzielenie się opłatkiem, był też czas na przygotowany poczęstunek.

– To było wyjątkowo udane spotkanie – stwierdził Pan Burmistrz i inni Goście.

W tak małej społeczności wiejskiej dzieje się tak wiele. Opuszczając to spotkanie jesteśmy bogatsi o uczucie życzliwości i dobroci. Na zakończenie Sołtys serdecznie podziękował wszystkim przybyłym Gościom, pani Kazimierze Godzik za przygotowanie całej uroczystości, rodzicom dzieci za przygotowanie strojów do jasełek (były pomysłowe, ciekawe i kolorowe), dzieciom za występy, młodzieży, która tak gorliwie sklejała witraż, szopki i pomagała dekorować świetlicę, Radzie Sołeckiej za przygotowanie poczęstunku i obsługę Gości oraz Kapeli, która gratis dała oprawę całej uroczystości. Pan Sołtys zakończył spotkanie miłym akcentem, zapraszając wszystkich na całonocną zabawę opłatkową. Równocześnie zaprosił wszystkie kobiety z okazji 8 Marca na Dzień Kobiet. Niestety, trzeba było wrócić do codzienności. Ale już za rok znowu w Jurczycach będzie słyhać kolędy i pastoralki w myśl wezwania „Niech kolęda nie zginie w naszej krainie”.

Ewa Tarnopolska

Pierwszy jubileusz Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”

Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” działające na rzecz kultury i ochrony środowiska w swojej miejscowości powstało w 2002 r. Obchodzi więc już jubileusz 5-lecia działalności. Społeczny wkład pracy członków naszej organizacji w tym okresie sprawił, że nasze stowarzyszenie jest dziś dobrze znane w Radziszowie i w gminie Skawina. Organizujemy wiele imprez kulturalnych, takich jak doroczne festyny o charakterze imprez masowych, konkursy dla mieszkańców Radziszowa, m.in.: na najpiękniejszą pisanekę w czasie Świąt Wielkanocnych, na najpiękniej udekorowany ogród i balkon w okresie letnim, na najpiękniej udekorowany dom i posesję na okres świąteczno-noworoczny itp., kwesty na miejscowym cmentarzu parafialnym (za zebrane w ten sposób pieniądze odnowiliśmy już dwa XIX w. nagrobki, a przymierzamy się do renowacji kolejnego). W 2006 r. zorganizowaliśmy czterodniowe obchody 900-lecia Radziszowa. W 2004 r. wraz z Towarzystwem Przyjaciół Skawiny i Towarzystwem Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków współorganizowaliśmy w gminie Skawina dwudniowy Zjazd Regionalistów Małopolskich, by uczcić jubileusz 640-lecia uzyskania praw miejskich przez Skawinę. Dla mieszkańców Radziszowa organizujemy wycieczki autokarowe w ciekawe miejsca naszego regionu, spotkania z ciekawymi ludźmi i wiele, wiele innych.

Jednym z najważniejszych powodów, dla którego zawiązaliśmy naszą organizację, była potrzeba zwrócenia uwagi na niszczący dwór Dzieduszyckich (starą szkołę) i doprowadzenie do remontu tego cennego zabytku. Dziś cieszymy się bardzo, że dzięki naszym staraniom władze gminy Skawina zdecydowały się na przygotowanie niezbędnej dokumentacji uprawniającej do rozpoczęcia renowacji i w końcu, że prace remontowe ruszyły. Na razie zakończył się I etap remontu, ale najważniejszy. Zagrożony katastrofą budowlaną dach właśnie został wymieniony na nowy. Gotowe też są obie klatki schodowe (zamienione z drewnianych na żelbetonowe), gotowy jest też wymieniony na żelbetonowy strop nad I piętrzem. Bardzo jesteśmy za to wdzięczni Burmistrzom naszej gminy, a przede wszystkim Panu Adamowi Najderowi. Zyskaliśmy też zrozumienie i aprobatę ze strony naszych radnych poprzedniej kadencji, którzy nie tylko nas zrozumieli, ale i wspierali.

Zabezpieczenie tego obiektu i rozpoczęcie jego renowacji uważamy za nasz największy sukces.

Nasza organizacja nie stawia wyłącznie żądań, ale sama stara się pomagać swoim władzom lokalnym. Na początku wakacji 2006 r. Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” wpłaciło na konto Urzędu Miasta i Gminy Skawina kwotę 40 000 zł jako wkład w remont dworu. Te pieniądze to dochód z czterech dobroczynnych festynów.

Cztery razy do roku wydajemy bezpłatny *Biuletyn*, który trafia do każdego domu naszej miejscowości. Na jego łamach przedstawiamy efekty naszej pracy, plany na przyszłość, regulaminy konkursów i wiele innych informacji. Możemy się pochwalić prowadzoną na wysokim poziomie i zawierającą dużą ilość informacji stroną internetową **www.naszradziszow.com**, na którą zaglądano już ponad 28 900 razy. Strona na bieżąco wzbogacana jest o nowe informacje i teksty. Można tam przeczytać szereg ciekawych artykułów o Radziszowie, jego mieszkańcach i nie tylko. Warto wspomnieć, że została ona opisana w VIII numerze rocznika „Małopolska” wydawanego przez Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury z siedzibą w Krakowie – jako przykład profesjonalnie i ciekawie prowadzonej strony o tematyce regionalnej.

Za naszym staraniem wprowadzony został, tak chętnie obecnie stosowany przez firmy i instytucje, herb Radziszowa. Na nasz rachunek wykonane zostały jego emblematy w postaci znaków drogowych, które zamontowaliśmy na poboczach dróg w pobliżu granic wsi.

Zajmujemy się też wydawaniem różnego typu publikacji. Zaprojektowaliśmy i wydaliśmy cztery wzory pocztówek z widokami Radziszowa. W ubiegłym roku, dzięki pomocy finansowej UMiG Skawina na pokrycie kosztów związanych z drukiem, wydaliśmy kolorowy album pt. *Kapliczki i krzyże w parafii Radziszów*. Do naszej miejscowości i gminy pragniemy ściągać jak najwięcej turystów, a więc musimy zadbać o wygląd tego, co dla nas najcenniejsze. Na terenie naszej parafii, tj. Radziszowa i Jurczyc, jest ponad 30 ciekawych kapliczek i krzyży, świadków kultu religijnego naszych przodków. Wiele z nich pochodzi z XIX w., ale nie brakuje również tych z początku XX w. i współczesnych. Te stare są na ogół z piaskowca i wymagają szybkich prac konserwatorskich. Niektóre z nich wpisane są już do rejestru zabytków, inne w pełni na to zasługują z uwagi na ich walory artystyczne, kompozycyjne lub z racji ich wiekowości. Najpilniejszych na-

praw wymaga dziś kilka kapliczek. Koszt takich prac przy jednym obiekcie wynosi około 10 000 do 20 000 zł. Pozostawienie ich bez konserwacji może spowodować, że już za kilka lat nie będzie czego ratować. Kamień łuszczy się i odpada, miejscami zamienia się w piasek. Postanowiliśmy wydać ten barwny album, by przybliżyć mieszkańcom Radziszowa i Jurczyc wiadomości o kapliczkach i krzyżach, które widują na co dzień, by uświadomić im ich wartość i upowszechnić ideę ocalenia ich dla przyszłych pokoleń. Mamy nadzieję, że album trafi i do ludzi spoza naszych miejscowości. To z myślą o nich zaprojektowaliśmy trasę turystyczną. Szlak prowadzi na wzniesienia, skąd roztaczają się piękne widoki, w malownicze zakątki obu wsi i na nasz parafialny cmentarz, gdzie jest kilka cennych nagrobków, wartych ocalenia. Należy wspomnieć, że dochód ze sprzedaży tej publikacji w całości przeznaczony będzie na prace renowacyjne kolejnych obiektów.

Miło nam, że nasze starania w tym kierunku znajdują zainteresowanie mieszkańców gminy. Nasze starania docenił Pan Burmistrz Adam Najder, który jest autorem słowa wstępnego w naszym albumie o kapliczkach i krzyżach.

W planie działania założyliśmy ambitnie, że do 2010 r. wyremontujemy wszystkie obiekty z XIX w. i że wpiszymy je do rejestru zabytków, by chroniło je prawo.

Na czerwiec tego roku planowane jest wydanie publikacji książkowej na temat historii Radziszowa i jego mieszkańców. Już od prawie trzech lat państwo Małgorzata i Józef Niechajowie zbierają materiały w archiwach i bibliotekach. Teksty do tej publikacji opracowywane są w oparciu o kronikę parafialną i wspomnienia radziszowian. Wielokrotnie ogłaszaliśmy prośby, by mieszkańcy Radziszowa udostępniali stare dokumenty i zdjęcia – apele przyniosły nieoczekiwany efekt. Moglibyśmy wydać teraz niemałych rozmiarów album starej fotografii. Zdjęcia te utrwaliły wygląd zabudowy wiejskiej, epizody rodzinnych wydarzeń, momenty z życia szkoły czy parafii. Staramy się, by każde zdjęcie zostało szczegółowo opisane i by rozpoznane na nich zostały wszystkie osoby. Stare dokumenty, te z czasów austriackich, zdobią piękne pieczęcie i znaki skarbowe. Wielki podziw wzbudzają pisma urzędowe pisane odręcznym, kaligraficznym pismem. Na ogół dotyczą one transakcji gruntami.

Jeśli chodzi o publikację, to zakładamy, że w następnych latach wydamy album promujący naszych miejscowych twórców współcześnie żyjących

i działających oraz popularyzujący dorobek mieszkającego kiedyś w Radziszowie rzeźbiarza Wita Wisza. Myślimy też o albumie prezentującym nasz piękny zabytkowy kościół, a także dokumentującym najważniejsze wydarzenia w historii wsi – „Wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Radziszowie we wspomnieniach parafian”.

Zakładamy w swoim programie również współpracę ze szkołami. Już po raz drugi zorganizujemy z uczniami miejscowej Szkoły Podstawowej zajęcia pozalekcyjne z cyklu „Poznajemy swoją gminę”. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy turniej wiedzy o Woli Radziszowskiej, najbliższej nam chyba pod każdym względem miejscowości. W tym roku młodzi radziszowianie zapoznawać się będą z historią miasta Skawiny, jak też poznawać będą bogactwa naszego Lasu Bronaczowa, a w szczególności rezerwatu przyrody „Kozie Kąty”.

Dla dzieci młodszych w Szkole Podstawowej organizujemy konkursy plastyczne. Zawsze jest sporo uczestników, jako że dbamy o to, by laureaci dostawali nagrody i dyplomy. Bywa, że i pozostali uczestnicy dostają też jakieś nagrody pocieszenia.

Plany mamy bardzo ambitne; oby nie zabrakło nam sił, chęci i wsparcia ze strony władz samorządowych, sponsorów i przyjaciół.

Działalność Stowarzyszenia „Nasz Radziszów” opiera się na pracy społecznej zaledwie 28-osobowej grupy ludzi, pracujących również zawodowo. Działalność społeczna bywa trudna, często wymaga wielu wyrzeczeń, niejednokrotnie nie znajduje zrozumienia w społeczeństwie. Nagrodą bywa poczucie radości i satysfakcji, gdy uda się zrobić coś pożytecznego, gdy wiemy, że nasza praca pozostawi trwale efekty na długie lata.

Zawsze wyrażamy swoje podziękowania tym, którzy nam pomagają czy to pracą, dobrym słowem, czy finansowo. Jesteśmy szczególnie wdzięczni naszym licznym sponsorom i dobroczyńcom. Bardzo się cieszymy, że mamy swoje pomieszczenie, gdzie się spotykamy i możemy przechowywać nasze dokumenty. Lokum na siedzibę w nowo odremontowanym i rozbudowanym Domu Parafialnym użyczył nam ks. proboszcz Stanisław Kamionka, członek naszej organizacji, a zarazem współzałożyciel i przewodniczący naszego Sądu Koleżeńskiego.

Barbara i Janusz Bierówkowie

IX edycja konkursu hallerowskiego

Zaroiło się w jurczyckim klubie Hallerówka w czwartkowe przedpołudnie 19 kwietnia. Z całej gminy ściągały trzyosobowe drużyny szkół podstawowych wraz z opiekunami. Byli to uczestnicy IX Edycji Gminnego Konkursu Historycznego „Generał Haller i Błękitna Armia”. Jak widać, konkurs ten, organizowany przez Towarzystwo Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków, wpisał się trwale w kalendarz imprez większości naszych szkół. Zdecydowanej większości, bo w konkursowe szranki wstąpiły reprezentacje dziewięciu placówek: SP nr 2 i SP nr 4, szkół z Radziszowa, Woli Radziszowskiej, Rzozowa, Kopanki, Zelczyny, Wielkich Dróg i Jaśkowic.

Przygotowania rozpoczęły się znacznie wcześniej. Organizatorzy dostarczyli uczestnikom potrzebne materiały – kalendarium życia i działalności Błękitnego Generała zajęło bite siedem stron! Było się czego uczyć, ale też było z czego, a przede wszystkim – było po co: pracowity żywot Józefa Hallera może i dziś stanowić wzór miłości ojczyzny, Boga i ludzi.

Rozemocjonowane dzieciaki usadowiły się zespołami, w jury zasiadli państwo Joanna Cholewa, Leszek Krupnik i Marian Strzeboński. Prowadząca konkurs pani Teresa Szczygieł przypomniała regulamin i zaczęła się praca, składająca się z dwóch części: pisemnej i ustnej. Pierwszy etap polegał na uzupełnieniu tekstu, jednakowego dla wszystkich zespołów. Po zakończeniu tej fazy nastąpiła króciutka przerwa. Dzieciaki mogły się pokrzepić soczkiem i drożdżówkami oraz trochę odprężyć, podczas gdy jury podliczyło punktację pierwszego etapu i wpisało na przygotowaną wcześniej tabelę. W drugiej części konkursu zespoły losowały numery pytań, które odczytywała pani Teresa. Punkty wpisywano od razu, tak że każdy widział wyniki i mógł ocenić swe szanse. Emocji było mnóstwo, bo w tym etapie oprócz wiedzy potrzebny był przysłowiowy łut szczęścia, a szczęście – wiadomo! towar deficytowy. Imponująca natomiast okazała się wiedza uczestników. Niezależnie od różnic w ilości zdobytych punktów wszyscy byli świetni!

Zwyciężyła ekipa SP nr 2; drugie miejsce zajął zespół z Kopanki – był to debiut tej szkoły w konkursie o Hallerach. Na trzeciej pozycji uplasowała się ekipa z Zelczyny. Laureatom serdecznie gratulujemy. Wszystkim pozostałym przekazujemy także wyrazy uznania. Do zobaczenia za rok!

Anna Kudela

8 marca – Dzień Kobiet w Jurczycach

Po raz pierwszy sołtys Adam Woźniczka zaprosił do Jurczyc Teatr MASA z Centrum Kultury i Sportu w Skawinie. *Siódme przykazanie*, przygotowane przez Andrzeja Morawę i Martę Tyrpę, było rozpoczęciem spotkania kobiet z okazji ich Świąta.

Po spektaklu rozbawione Panie przyjęły szczerze życzenia od Sołtysa i Księdza Jacka Kuczmiernia z Radziszowa. Szczególne życzenia, bo z wiązaną kwiatów, otrzymała jedna z senierek, pani Genowefa Szczyrbak, mieszkanka Jurczyc. Przy wspólnym stole degustowaliśmy pyszne ciasta, herbatę i kawę podawaną przez panów Pawła P. i Marka W. ze Skawiny. Panowie w ramach rewanżu za wspaniałą zabawę karnawałową postanowili uczcić Dzień 8 Marca, podając uroczym paniom przygotowane potrawy. Panowie nie tylko podawali, ale też po imprezie wszystkie naczynia pozmywali, za co wszystkie panie bardzo, bardzo dziękują.

Na tym spotkaniu został wybrany nowy Zarząd Koła Gospodyń Wiejskich, któremu przewodniczy p. Iwona Grabińska. Sołtys podziękował wszystkim za miłe spotkanie, nie ukrywając, że kobiet w Jurczycach jest o wiele, wiele więcej niż przyszło na spotkanie. Poinformował też, że w najbliższym czasie będą organizowane imprezy z okazji Dnia Matki, Dzień Dziecka, a 18 sierpnia dożynki wiejskie połączone z festynem ludowym.



Zachęca wszystkich mieszkańców wioski do udziału w organizowanych imprezach. Bo tylko razem możemy wszystko przeżywać mocniej i bardziej cenić poczucie jedności i wspólnoty.

*Ewa Tarnopolska
Kazimiera Godzik*

Od Redakcji

Relacje o jurczyckim opłatku i o tym, jak we wsi świętowano Dzień Kobiet, bynajmniej nie wyczerpują informacji o różnych formach działania jurczytan. W każdym niemal numerze piszemy o poczynaniach Towarzystwa Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków; w tym *Informatorze* Czytelnik znajdzie sprawozdanie z IX edycji Gminnego Konkursu Historycznego „Generał Józef Haller i Błękitna Armia”. Mieszkańcy Jurczyc od lat uczestniczą w konkursie palm wielkanocnych, organizowanym przez parafię radziszowską, do której należą. Zainteresowanie tą sprawą jest tak żywe, że w tym roku parę osób pojechało w Niedzielę Palmową do Lipnicy Murowanej, słynącej z najwspanialszych, ogromnych i bajecznie kolorowych palm, by „podpatrzeć” technikę ich robienia.

Na koniec odnotować trzeba znaczące sukcesy Jurczytan w Biegu Przelajowym „Zachowaj trzeźwy umysł”. Niewielka wieś wystawiła liczną i mocną reprezentację – samych dzieciaków biegło aż osiemnaścioro, w tym jeden siedmiolatek, najmłodszy uczestnik biegu. Biegły też panie Bogacka, Woźniczka i Niechaj, wśród których p. Teresa Niechaj zajęła II miejsce. W kategorii na 10 km zdobywcą pucharu okazał się p. Zbigniew Łachman. Po imprezie młodzi jurczytanie posprząтали trasę.

Oj, dzieje się w tych Jurczycach, dzieje! Gratulując zaangażowania i pomysowości serdecznie życzymy: oby tak dalej!

Zespół Redakcyjny

*Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.*
W. Szymborska

Ocalić od zapomnienia

Zogłoszeń duszpasterskich dowiedzieliśmy się, że Rada Parafialna Parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Skawinie proponowała ks. Proboszczowi Edwardowi Ćmielowi przeniesienie grobów byłych proboszczów do wspólnego grobowca, który znajduje się obok kaplicy na cmentarzu parafialnym. Ten pomysł nas zaniepokoił.

W grobach tych spoczywają księża Proboszczowie, który pełnili posługę duszpasterską w parafii w następujących latach:

Józef Świba – 1873–1889,

Jan Kanty Zegadłowicz – 1889–1904,

Teofil Flis – 1904–1920,

Jan Waśniowski – 1920–1922,

i ks. Stanisław Czekał, który w naszym mieście przeżył 57 pracowitych lat, a przez 47 lat był katechetą i wychowawcą wielu pokoleń skawinian.

Nagrobki uległy zniszczeniu. Materiał, z którego są wykonane, czyli piaskowiec, zniszczył nie tylko czas, ale także niekorzystne działanie siarki i fluoru, zawartych kiedyś w naszym skawińskim powietrzu.

Koszt odnowienia takich nagrobków nie jest bardzo duży. Każdy z tych nagrobków powinien być otoczony pamięcią parafian, w tym Rady Parafialnej, oraz troską o jego estetyczny wygląd. Spoczywają tam przecież byli duszpasterze skawińskiej parafii. Każdy z grobów jest ponadto zabytkiem historycznym, choć jeszcze oficjalnie nie jest na liście takich zabytków.

Sprawa ta leży bardzo na sercu Członkom Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, dlatego umówiliśmy się na spotkanie z ks. Proboszczem. 21.03.2007 r. dość licznie reprezentowany (przez 9 osób) Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Skawiny złożył wizytę ks. Proboszczowi w kancelarii parafialnej.

Przedstawiliśmy nasze stanowisko w sprawie zachowania i odnowienia wspomnianych nagrobków. Zaproponowaliśmy wsparcie funduszy parafialnych przeznaczonych na ten cel poprzez przeprowadzenie kwesty na obu

cmentarzach w dniu 1 i 2 listopada 2007 r. Do udziału w kweście chcemy zaprosić także członków szkolnych kół TPS.

Jednocześnie przekazaliśmy ks. Proboszczowi fotografie nagrobków księży, które to zdjęcia kilka lat wcześniej zostały przekazane do kancelarii parafialnej. Jednego z tych grobów – ks. Proboszcza Józefa Oleaczka (1835–1873) – już nie ma na cmentarzu.

Ksiądz Proboszcz obiecał przekazać nasze stanowisko Radzie Parafialnej i wyraził swoje zdanie, że spełni naszą prośbę. Przekaze również oficjalnie stosowną informację parafianom.

Zaproponowaliśmy również, aby przybliżyć mieszkańcom Skawiny sylwetki księży spoczywających na naszym cmentarzu, np. poprzez artykuły w *Informatorze* lub też w „Gazecie Skawińskiej”. Będzie to wyrazem szacunku dla tych księży, a więc dla tych, którzy skawińską społeczność kształtowali i mają swoje miejsce w historii Skawiny. Ks. Proboszcz obiecał odzyskanie w tym celu potrzebnych informacji w kronikach parafialnych.

Na cmentarzu znajdują się również groby innych osób zasłużonych dla miasta, których nagrobki powinny być również otoczone troską, szczególnie gdy nie ma już kto o nich pamiętać.

Być może udałoby się skorzystać z funduszy Unii Europejskiej przeznaczonych na renowację zabytkowych grobów na cmentarzu parafialnym, w porozumieniu z Urzędem Miasta. Wcześniej należałoby podjąć starania o uznanie tych nagrobków za zabytki historyczne.

Zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców Skawiny o wsparcie finansowe w czasie kwesty.

Wspólna troska o estetykę cmentarza świadczy o szacunku dla tych, którzy odeszli, oraz uczy przywiązania do tzw. Małej Ojczyzny. Trzeba bowiem pamiętać, że „Ojczyzna to ziemia i groby”.

*Kazimiera Skaluba
Ewa Tarnopolska*

Co ukryte jest w gwiazdach

czyli co warto wiedzieć o Szkole Podstawowej nr 1

*Historia świata jest zegarem,
którego wskazówek nigdy nie można cofnąć.*

Ernest Hemingway

Kiedy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku nastąpił szybki rozwój naszego miasta, co spowodowało duży napływ ludności do Skawiny, powstawały kolejne osiedla mieszkaniowe, a co za tym idzie dostrzeżono konieczność wybudowania szkoły.

Dzięki temu 3 września 1963 roku otworzono nową placówkę oświatową, która jako **Szkola Podstawowa nr 1** funkcjonuje już czterdzieści cztery lata. Dziesięć lat później 7 października 1973 szkole uroczście nadano imię **Mikołaja Kopernika**. Od tej pory na stałe w kalendarium imprez szkolnych wpisały się obchody Święta Patrona Szkoły. Tej uroczystości i wszystkim pozostałym wzniosłym momentom towarzyszy Sztandar, który w 1980 roku z rąk Komitetu Rodzicielskiego odebrała ówczesna dyrektor szkoły Zofia Gładyś.

O doskonale wyniki dydaktyczne i wychowawcze przez wszystkie te lata dbali nauczyciele, wspierani w swych działaniach przez kolejnych dyrektorów: Jana Kowalczyka, Jerzego Franasa, Romana Ficka, Zofię Gładyś, Marka Wrzosczyka, Bolesława Kurka, Helenę Grabowską oraz pełniącą obecnie tę funkcję **Hannę Szczerbak**.

Proporcjonalnie do liczby uczniów wzrastała liczba nauczycieli, którzy zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj stanowią zespół ludzi chętnych do pracy, ambitnych, a nade wszystko przyjaźnie nastawionych do uczniów i do siebie wzajemnie.

Przez wiele lat istniały w szkole drużyny zuchów i harcerzy ZHP, których opiekunką była pani Otylia Pająk. Działały zespoły instrumentalne, grupy taneczne i teatralne, ale także chór. W naszej placówce w dalszym ciągu dbamy o wszechstronny rozwój uczniów, proponując im udział w różnorodnych kołach zainteresowań. Te formacje przez wszystkie lata brały udział w różnych konkursach, osiągając sukcesy, przynosząc ogromną radość ucz-

niom i ich opiekunom. Cóż bowiem może być piękniejszego niż uśmiech na twarzy dziecka, które przeżywa szczęście, bo jego wysiłki i talent zostały dostrzeżone...

Przez te czterdzieści cztery lata nasza szkoła współpracuje ze środowiskiem lokalnym, ale także działa na międzynarodowym forum. W 1993 roku zostały nawiązane stosunki ze Szkołą Podstawową w Hürth w Niemczech. Obecnie współpracujemy ze Skawińskim Stowarzyszeniem Partnerstwa Miast, które pomaga nam pielęgnować już nawiązane kontakty i poszerzać grono naszych przyjaciół.

Historia Szkoły Podstawowej nr 1 zapisana jest na kartach Kroniki Szkoły, a także w nowoczesnej wersji kroniki multimedialnej opracowywanej z oddaniem i pasją przez mgr Grażynę Stażyk. Dostojni goście, którzy zaszczylili naszą placówkę swoją obecnością przy różnych okazjach, wpisali się do Księgi Pamiątkowej.

*Lektura dobrych książek jest jak najprzyjemniejsza
i najbogatsza rozmowa z kimś mądrym.*

Rene Descartes

Biblioteka szkolna ma tak długą tradycję jak Szkoła Podstawowa nr 1. Otworzona została 3 września 1963 roku. Przez te czterdzieści cztery lata nauczyciele bibliotekarze dbają o powiększanie księgozbioru, gdyż jak głoszą słowa Jadwigi Andrzejewskiej: *w porządnej szkole bez porządnej biblioteki porządnie uczyć się nie da.*

Nasza biblioteka liczy sobie ponad 15 tysięcy woluminów zarówno z kręgu literatury pięknej, jak i literatury popularnonaukowej, po którą bardzo chętnie sięgają uczniowie. Oprócz tradycyjnych książek dzisiaj w bibliotece gromadzone są zbiory audiowizualne i wydawnictwa multimedialne.

Biblioteka to nie tylko miejsce, gdzie znajdują się tysiące pozycji książkowych. Od października 2006 roku uczniowie mogą korzystać w czytelnicy z Internetowego Centrum Informacji Multimedialnej. Powstanie centrum możliwe było dzięki projektowi **Multimedialne Centrum Informacji w Bibliotekach Szkolnych i Pedagogicznych**, który został sfinansowany z funduszy Unii Europejskiej i Ministerstwa Edukacji i Nauki. Multimedialne Centrum Informacji służy uczniom, nauczycielom i innym pracownikom szkoły jako źródło wiedzy i informacji, jest multimedialną pracownią,

uczestniczącą w przygotowaniu uczniów do samokształcenia, w tym do korzystania z różnych źródeł informacji. Zaznaczyć należy, że dostęp do Internetu monitorowany jest przez program Beniamin, który blokuje dostęp do stron niebezpiecznych dla dzieci i młodzieży. Poszukiwanie potrzebnych informacji i rozwijanie zainteresowań uczniów jest więc całkowicie bezpieczne.

Biblioteka szkolna współpracuje od wielu lat z innymi szkołami, ale również z instytucjami miasta, takimi jak Biblioteka Pedagogiczna i Biblioteka Miejska oraz Towarzystwo Przyjaciół Skawiny.

*Ludzie są powierzani ludziom i oddawani w ich ręce.
Potrzebują miłości i ciepła.
Phil Bosmans*

Obok świetnie funkcjonującej biblioteki szkolnej, w naszej placówce od stycznia 1964 roku działa **światlica szkolna**. Pełni ona rolę opiekuńczo-wychowawczą, umożliwia uczniom uczestniczenie w interesujących ich zajęciach. Korzysta z niej stała liczba uczniów, głównie klas młodszych.

Nauczyciele w swojej pracy starają się tak różnicować treść i formę zajęć, żeby każde dziecko znalazło w nich coś interesującego dla siebie. Uczniowie biorą udział w zajęciach plastycznych, literackich, muzycznych i sportowych. Rozwijają swoje zainteresowania, uczą się kulturalnego zachowania i właściwego spędzania wolnego czasu. Istotnym zadaniem światlicy jest pomoc dzieciom w nauce, wyrównywanie braków i rozwijanie umiejętności samodzielnej nauki poprzez gry i zabawy dydaktyczne, które utrwalają wiadomości, kształcą pamięć, uwagę i myślenie.

Światlica systematycznie współpracuje ze Szkolnym Centrum Multimedialnym w zakresie użytkowania edukacyjnych programów komputerowych oraz z biblioteką, panią psycholog i panią pedagog.

Wspaniała atmosfera w światlicy sprawia, że dzieci czują się tu dobrze, chętnie uczestniczą w zajęciach i imprezach okolicznościowych.

*Mądrość jest nieskończona; im bardziej się w nią zagłębisz,
tym bardziej jej potrzebujesz.
Vauvenargues*

Szkoła Podstawowa nr 1 dba o rozwój wszystkich swoich uczniów, zarówno tych utalentowanych, jak i tych, którym zdobywanie wiedzy przychodzi trudniej z powodów od nich niezależnych.

W roku szkolnym 2005/2006 z inicjatywy **pedagoga szkolnego mgr Danuty Sieprawskiej** w naszej szkole została powołana do istnienia **klasa integracyjna**. Jest to pierwszy tego typu oddział w Gminie Skawina, działający na terenie szkoły podstawowej. Czworo uczniów w tej klasie posiada orzeczenia z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na różne dysfunkcje.

Stworzenie tego oddziału dało możliwość rodzicom dzieci o obniżonych możliwościach intelektualnych, by ich pociechy miały takie same szanse rozwoju jak zdrowi rówieśnicy. W klasie tej z 21 uczniami pracują dwie panie: mgr Bożena Moskwa i mgr Monika Kowalczyk, które dążą do tego, aby zintegrować całą klasę. Dla całego procesu nauczania ważne są warunki, jakie panują w tym oddziale.

Uśmiech, przyjaźń, traktowanie uczniów podmiotowo, częste rozmowy z dziećmi i rodzicami to wszystko tworzy atmosferę przyjaźni i zrozumienia w klasie. Takie działania służą budowaniu przekonania w społeczności szkolnej i środowisku lokalnym, że integracja nie jest pogonią za modą, ale stwarza normalne relacje między ludźmi zdrowymi i chorymi. W naszej klasie integracyjnej panuje zgoda, dzieci bawią się ze sobą, pomagają sobie wzajemnie, są wyrozumiałe i tolerancyjne, ale przede wszystkim tworzą bardzo zgraną paczkę przyjaciół.

Od 2004 r. Szkoła Podstawowa nr 1 posiada tytuł „**Szkoły z klasą**”. Koordynatorem projektu była wicedyrektor mgr Joanna Chodor. Podjęliśmy się realizacji wielu zadań, które miały wpływ na wszechstronny i znaczący rozwój placówki.

W roku szkolnym 2003/2004 w naszej szkole rozpoczęto realizowanie **nowatorskiego programu edukacji teatralnej w klasach I–III**. Autorką tego programu jest mgr Lucyna Tomczyk, która na swoich zajęciach rozwija osobowość uczniów oraz kształtuje w nich umiejętność aktywnego odbioru dzieł teatralnych. Podczas zajęć dzieci rozwijają własne zainteresowania teatrem poprzez przygotowywanie przedstawień teatralnych. Wielką radością jest dla nich pokazywanie talentów aktorskich przed rówieśnikami.

W szkole działają **kółka teatralne dla klas I–III i IV–VI**. Ich celem jest rozwijanie zainteresowań uczniów amatorską sztuką aktorską oraz opracowywanie przedstawień teatralnych. Dzieci w czasie spotkań rozwijają swoje umiejętności, ale ponadto zdobywają wiedzę o teatrze i procesie tworzenia spektakli. Dla nich ogromnym przeżyciem i zarazem wielką radością jest prezentacja aktorskich dokonań przed szerszą publicznością. Młodzi aktorzy przedstawiają swe umiejętności zarówno przed swoimi szkolnymi kolegami, jak i uczniami innych placówek, a nawet mieszkańcami Skawiny. Jednym z największych przedsięwzięć artystycznych są jasełka, wystawiane każdego roku od wielu już lat.

*Wolność inspiracji i wolność twórczości
to pierwsza zasada sztuki.*
Fiodor Dostojewski

W tradycję naszej szkoły wpisane są imprezy, które rozwijają umiejętności uczniów, budzą ich zainteresowania artystyczne, ale przede wszystkim pomagają im pokonać własne lęki i słabości. Cóż bowiem jest piękniejszego niż uśmiech zadowolenia na twarzach dzieci i ich opiekunów.

Integralnym i stałym elementem życia naszej szkoły jest **uroczystość ślubowania pierwszoklasistów**. Odbywa się ona każdego roku w październiku. Dzieci rozpoczynające kolejny, ważny etap swojego życia zostają uroczyście przyjęte w poczet uczniów. Impreza ma na celu nie tylko integrację zespołu uczniowskiego, lecz także budzenie szacunku do własnego państwa i symboli narodowych oraz kształtowanie czynnej postawy wobec praw i obowiązków ucznia.

Uroczystość ta to bardzo ważne wydarzenie nie tylko dla samych uczniów, ale także dla rodziców dzieci, władz miasta, kościoła, Rady Rodziców, dyrekcji szkoły i nauczycieli.

Sala, w której odbywa się ślubowanie, zamienia się zawsze w królestwo i co najważniejsze, każdego roku bajeczna kraina jest inna, bo i nowi mieszkańcy do tego miejsca przybywają. Pierwszoklasiści prezentują swój program artystyczny, a tuż po nim składają ślubowanie na Sztandar szkoły powtarzając słowa przysięgi. Momentowi temu towarzyszą wielkie emocje. Pojawiają się radosne uśmiechy uczniów i łzy wzruszenia rodziców, którzy

obserwują, jak ich pociechy zmieniają się w pełnoprawnych członków społeczności szkolnej.

W tradycję naszej szkoły wpisały się także odgrywane od dziesięciu lat **jasełka**, które uświetniają coroczne spotkania opłatkowe w klasach. Pomyśłodawcą i pierwszym organizatorem był ks. Jan Jakubiec współpracujący z mgr Joanną Chodor i mgr Danutą Sieprawską. Kontynuatorkami jego dzieła obecnie są: mgr Elżbieta Baran, mgr Ewa Kozłowska, mgr Beata Michorczyk, mgr Barbara Milc.

Każde przedstawienie przybliża historię Narodzenia Pańskiego i stwarza możliwość kulturalnej zabawy. Staje się też okazją do wychowania młodzieży w duchu chrześcijańskich wartości. Pośród treści religijnych jednak nie brak elementów humorystycznych, wytykających nasze słabostki, ułomności i przywary.

Jasełka są taką formą aktywności dziecięcej, która skupia małych aktorów w jednym gronie przez kilka miesięcy. Najpierw przygotowania, wielogodzinne próby, a później wystawianie przedstawienia szerszemu gronu publiczności. Dzięki tym działaniom atrakcyjnie wypełnia się uczniom czas, lepiej się oni poznają, a także nawiązują przyjaźnie.

Ostatnie próby i przedstawienia odbywają się w coraz piękniejszej sali teatralnej kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Pierwszym i najbardziej krytycznym widzem jest społeczność szkolna, której prezentujemy jasełka podczas wspomnianych wigilii klasowych. Następnie wystawiamy je rodzicom oraz licznie zaproszonym gościom. Na naszych jasełkach bywali wóldarze miasta Skawiny, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Skawiny i Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast, księża. Od lat honorowym gościem stał się **arcybiskup Kazimierz Nycz**, obecnie metropolita warszawski.

W jedną niedzielę stycznia przedstawiamy jasełka dla parafian. Staramy się zainteresować naszą działalnością teatralną szersze grono młodych i starszych widzów, przede wszystkim zaś propagować wśród młodych odbiorców tę znakomitą formę rozwoju umiejętności i osobowości uczniów. Dlatego w roku bieżącym graliśmy jasełka nie tylko dla własnej szkoły, ale także dla Przedszkola Katolickiego i Szkoły Podstawowej nr 4. Wystąpiliśmy również gościnnie na spotkaniu opłatkowym Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w sali teatralnej Pałacyku „Sokół”.

Nie sposób wyrazić słowami ciepła i radości emanującej z przygotowanych przez uczniów naszej szkoły jasełkowych widowisk teatralnych. Przywoływane w nich sceny przenoszą widzów w świat czystej miłości, prawdy, dobra i miłosierdzia. Uczą odróżniać dobro od zła i wybierać to, co w życiu człowieka najcenniejsze – Boga. Pozwalają ze wzruszeniem przeżywać wciąż na nowo historię Zbawienia, a także dobrze się bawić w duchu chrześcijańskim.

Wśród różnych imprez organizowanych przez Szkołę Podstawową nr 1 ważne miejsce zajmuje **Małopolski Konkurs Matematyczno-Przyrodniczy**. Już drugi rok z rzędu nasza szkoła pod przewodnictwem **dyr. mgr inż. Hanny Szerbak** podjęła się trudnego i odpowiedzialnego zadania przygotowania tego konkursu, którego celem jest motywowanie szkół do podejmowania różnorodnych działań w zakresie pracy z uczniem zdolnym, wspieranie zdolności uczniów i rozwijanie ich zainteresowań, motywowanie do samodzielnego poszerzania wiedzy i umiejętności, wspomaganie uczniów w praktycznym wykorzystaniu zdobytej wiedzy oraz przygotowanie ich do nauki w szkołach wyższego stopnia, a także promowanie osiągnięć uczniów i wyłanianie talentów.

W ubiegłym roku szkolnym do konkursu pod tytułem „Ile matematyki jest we wszechświecie” stanęło 13 645 uczestników z całego województwa małopolskiego. Na początku marca 2006 r. szkoła powitała najzdolniejszych uczniów, którzy rozwiązując zadania konkursowe, walczyli o tytuł laureata i zwolnienie z pisania sprawdzianu na zakończenie nauki w szkole podstawowej. Walczyli ze strachem i zadaniami, jakie przyszło im rozwiązać, ale wszyscy zgodnie po zakończeniu konkursu podkreślali, że nie było aż tak ciężko, jak myśleli.

Tegoroczna edycja odbyła się pod hasłem „Matematyka w kolorach tęczy”. Podczas etapu wojewódzkiego 12 marca 2007 r. w gościnnych progach naszej szkoły stanęło 209 finalistów. Wyłonieni zostali oni spośród 15 301 uczestników i kolejno zmagali się z zadaniami etapu szkolnego („Wśród zielonych łąk i lasów”), rejonowego („W odcieniach błękitu rzek i jezior”) i wojewódzkiego („W krainie jantaru”).

Zespół merytoryczny, tworzący zadania do konkursu, dokonał wszelkich starań, aby polecenia były tak skonstruowane, żeby uczniowie mogli wykazać się swoimi szczególnymi uzdolnieniami z dziedziny matematyki

i przyrody. Po finałowym etapie wielu uczniów wyrażało opinię, że zadania nie sprawiały im dużych trudności, chociaż wymagały od nich szerokiej wiedzy i koncentracji. Uśmiech na twarzy finalistów świadczył o tym, że po raz kolejny praca naszych nauczycieli okazała się sukcesem i dała młodym naukowcom wiele satysfakcji, a ponadto pomogła im zmierzyć się z samymi sobą.

Oficjalne zakończenie konkursu i ogłoszenie nazwisk laureatów odbyło się 2 kwietnia 2007 r. na hali widowiskowo-sportowej w Skawinie. Były gratulacje, miłe słowa, uściski, a nawet łzy wzruszenia. Tej doniosłej chwili towarzyszył występ artystyczny przygotowany przez nauczycieli i uczniów naszej szkoły. Laureaci, ich rodzice i opiekunowie, a także wszyscy zaproszeni goście przeniesieni zostali kolejno do królestwa łąk, lasów, rzek i mórz. Mogli zobaczyć, jak nasi mali artyści wyobrażają sobie życie w tamtej scenerii.

Praca nauczycieli została doceniona przez Pana Burmistrza, który dwukrotnie ufundował dla nich nagrody.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Skawinie od wielu już lat jest głównym organizatorem corocznego **Ulicznego Biegu Sztafetowego**, popularnej imprezy środowiskowej. Bieg ten odbył się po raz pierwszy w 1999 r. z inicjatywy dyrektora szkoły mgr inż. Hanny Szczerbak i nauczyciela wychowania fizycznego mgr. Adama Mrowca. Zawody organizowane są z myślą o dzieciach i młodzieży ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z Miasta i Gminy Skawina. Celem biegu jest popularyzacja biegów rekreacyjno-sportowych jako jednej z form aktywnego spędzania wolnego czasu, jak również rozwój fizyczny i ruchowy dzieci i młodzieży. Bieg sztafetowy przebiega głównymi ulicami Skawiny. Trasa biegu wynosi około 3 km i podzielona jest na sześć odcinków. Sztafeta przebiega przez ulice: Korabnicką, Słowackiego, Rynek, Zamkową, Park Miejski, Żwirki i Wigury, Kościuszki, Popiełuszki i z powrotem Korabnicką. Start i meta usytuowane są przy Szkole Podstawowej nr 1.

W 2006 roku po raz pierwszy w historii biegu wystąpiła drużyna zagraniczna, z partnerskiego miasta Turčianske Teplice. Młodzi Słowacy bardzo chętnie przyjęli nasze zaproszenie i wraz z polskimi kolegami stanęli do walki o puchar. W tym roku zaproszenie na nasz bieg przyjęli po raz drugi uczniowie z Turčianskich Teplic, ale także po raz pierwszy młodzież z dru-

giego z miast partnerskich, mianowicie z Roztok. Przygotowania do tego wielkiego Święta Sportu już trwają. Uliczny Bieg Sztafetowy to jedna z nielicznych imprez sportowych, w której każdy uczestnik zostaje nagrodzony atrakcyjnymi nagrodami dzięki hojności licznych sponsorów.

Szlachetna rywalizacja o Puchar Zwycięzcy co roku wywołuje wiele pozytywnych emocji i radości. Mamy nadzieję, że nasi przyjaciele z partnerskich miast, jak również młodzi sportowcy z terenu Gminy Skawina kolejny raz będą przeżywać wielką radość i pokonają tę trasę z łatwością i wielką satysfakcją.

Kolejną imprezą, która wpisze się na stałe w tradycję naszej szkoły, jest piknik, zainicjowany 2 października 2004 roku pod hasłem *Jesienna sobota z Jedyneką*. Dzień ten był niezapomnianym momentem w życiu dzieci, rodziców i wszystkich osób współpracujących przy jego realizacji. Wydarzeniem inauguracyjnym było ślubowanie klas pierwszych, które miało miejsce w murach szkoły. Kiermasze prac, programy artystyczne uczniów, występ rozśpiewanych nauczycieli, loteria fantowa – wszystko to odbywało się na świeżym powietrzu i cieszyło się dużym zainteresowaniem ze strony gości.

Największą atrakcją tego dnia stał się niewątpliwie recital lidera grupy Pod Budą, Andrzeja Sikorowskiego, który przyjął osobiste zaproszenie od dyrektora szkoły mgr inż. Hanny Szczerbak

W tym dniu nie mogło się obyć bez konkurencji sportowych. Mecz piłkarski nauczyciele kontra rodzice oraz zawody sportowe dla dziecka i rodzica cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

Jesienna sobota z Jedyneką była niewątpliwie bardzo udaną imprezą, dlatego też postanowiliśmy powrócić do tej formuły spędzania czasu przez dzieci, rodziców, nauczycieli i wszystkich gości. Jesienią chcemy zorganizować podobne święto i już dzisiaj wszystkich serdecznie zapraszamy na świętowanie razem z nami.

Związki przyjaźni powinny być nieśmiertelne
Liwiusz

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 od kilku lat starają się **nawiązywać kontakty ze swoimi rówieśnikami z partnerskich miast**. Nauczyciele naszej szkoły też aktywnie współpracują ze Skawińskim Stowarzyszeniem

Partnerstwa Miast, dzięki czemu niektórzy z nas mogą się poszczycić kontaktami przyjacielskimi z mieszkańcami Thetford i Turčianskich Teplic.

Uczniowie klas 4–6 naszej szkoły korespondowali z rówieśnikami ze Szkoły Podstawowej z Thetford – Redcastle Furze Primary School.

W roku 2005 nawiązaliśmy kontakt ze Szkołą Podstawową w Roztokach. W marcu 2006 r. dyrektor szkoły oraz nauczyciel języka angielskiego ze szkoły w Roztokach gościli w naszym mieście. Celem ich wizyty było przygotowanie pobytu czeskich uczniów w Skawinie i Polaków w Roztokach.

W listopadzie 2005 roku w szkole gościła delegacja z Thetford. Nasi angielscy przyjaciele wzięli udział w uroczystym apelu z okazji Święta Niepodległości przygotowanym przez uczniów klas 1–3. Goście mieli możliwość zobaczyć naszą szkołę, porozmawiać z dyrekcją i nauczycielami.

W czerwcu 2006 roku podczas Ulicznego Biegu Sztafetowego młodzi ludzie ze szkoły w Turčianskich Teplicach mieli możliwość poznać się i nawiązać kontakt z młodzieżą skawińską. W tym roku szkolnym zaprosiliśmy do udziału w biegu młodzież ze szkół w Roztokach i Turčianskich Teplicach. Mamy nadzieję, że podobnie jak w roku ubiegłym przyjadą oni do nas i wezmą udział w rywalizacji o Puchar Burmistrza.

Chcielibyśmy, aby ich wizyta w Skawinie zaowocowała nie tylko krótkim spotkaniem, ale także nawiązaniem bliższych kontaktów. Dołożymy wszelkich starań, aby ich pobyt w naszej szkole spełnił pokładane w nim oczekiwania, pozwolił bliżej poznać rówieśników, ich życie i zainteresowania. Niech ten aktywny sposób spędzenia czasu stanie się załączkiem prawdziwej przyjaźni między naszymi miastami.

*Dobroć jest czymś bardzo prostym:
być zawsze do dyspozycji drugich,
nigdy nie szukać samego siebie.*

Dag Hammarskjöld

Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 1 dokładają wszelkich starań, aby dbać o rozwój dzieci. Dla nas ważne jest nie tylko, aby uczniowie mieli bogatą wiedzę, ale także uwrażliwianie ich na potrzeby innych, szczególnie tych, którzy naszej pomocy bardzo potrzebują. Staramy się dbać o to, aby młodzi ludzie dostrzegali sercem krzywdę innych. Bierzymy udział w wielu akcjach, które mają na celu pomóc dzieciom chorym i potrzebującym. Pe-

dagog szkolny, psycholog oraz nauczyciele naszej szkoły podejmują także działania, które służą niesieniu pomocy uczniom z terenu naszej placówki. Pomoc ta dotyczy zarówno sfery materialnej, jak i duchowej. Rozmowa z dziećmi, specjalne zajęcia integrujące młodych ludzi ze sobą są dla wielu z nich sygnałem, że interesujemy się nimi, ich życiem i troskami. Chcemy pokazać naszym uczniom, że są dla nas ważni wszyscy bez wyjątku.

Wychowujemy uczniów poprzez wdrażanie ich do dobroczynności i niesienia pomocy potrzebującym. Wśród wielu akcji, które pozwalają dzieciom nieść pomoc innym, ogromnym zainteresowaniem cieszy się „*Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy*”. W tym roku nasi uczniowie zbierali pieniądze, aby pomóc dzieciom poszkodowanym w wypadkach. Oprócz zbiórek do puszek pieniądze na ten cel zyskujemy także dzięki prezentacji jasełek szerszej publiczności.

Od tego roku przy organizacji i przeprowadzeniu akcji współpracujemy ze Szkolnym Sztabem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który znajduje się w Gimnazjum nr 3 przy ulicy Wąskiej w Krakowie. Dzięki sztabowi mamy plakaty, serduszka, a także kontakt z Fundacją i możemy na bieżąco śledzić jej działania. W tym roku zebraliśmy 587,39 zł. Nasi uczniowie bardzo aktywnie wzięli udział w przeprowadzeniu tej akcji. Jesteśmy dumni z ich zaangażowania, bo tym samym wiemy, że wychowujemy pokolenie młodych ludzi wrażliwych na krzywdę innych.

Ponadto szkoła już od dwóch lat bierze udział w **akcji Świąteczna Paczka**, która odbywa się pod patronatem Stowarzyszenia „Wiosna” z siedzibą w Krakowie. Akcja ta ma na celu niesienie pomocy rodzinom dzieci, które borykają się z ciężką sytuacją materialną, a tym samym z różnymi problemami z tym związanymi. W tym roku paczki od darczyńców otrzymało 25 potrzebujących rodzin. Cieszymy się, że niczym Święty Mikołaj wkraczamy do domów niosąc pomoc.

Od wielu lat na terenie naszej placówki działa **światlica opiekuńczo-wychowawcza**. Zaprasza w swoje podwoje uczniów, których mimo że dzieli wiek i zainteresowania, to łączy chęć wspólnych spotkań. Wychowawcy światlicy: mgr Danuta Sieprawska (pedagog) oraz mgr Anna Lis (psycholog), dbają o to, aby czas razem spędzony był czasem rozrywki, zabawy, nauki, twórczego myślenia w atmosferze szczerości i pełnego zaufania. Dzieci

w grupie wyzbywają się barier, czują się dobrze. Dziela się swymi smutkami i radościami. Do ich dyspozycji są środki audiowizualne, gry i pomoce dydaktyczne. Towarzyszą im różnorodne atrakcje od okazjonalnych upominków poczynając, a na wspólnych wyjazdach rekreacyjnych kończąc.

Cieszy nas fakt, że pomysł sprzed wielu lat, aby stworzyć świetlicę okazał się strzałem w dziesiątkę.

Dbając o bezpieczeństwo uczniów pani dyrektor mgr inż. Hanna Szczerbak zaprosiła słynnego rajdowca Leszka Kuzaja, który wygłosił prelekcję na ten temat. W szkole często zaproszeni goście, pani dyrektor i nauczyciele poruszają tematykę związaną z bezpiecznym zachowaniem się w różnych sytuacjach. O bezpieczeństwo uczniów dba również pani „STOP”, pełniąca funkcję strażnika na przejściu dla pieszych, która każdego dnia pomaga pokonywać dzieciom drogę do i ze szkoły. Na podkreślenie zasługuje fakt, że jest to jedyna osoba w gminie sprawująca tę ważną rolę.

Przedstawione działania podejmowane przez grono pedagogiczne naszej placówki to ledwo namiastka kreatywnych działań uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 1 w Skawinie. Codziennie dbamy o rozwój naszych dzieci. Chcemy, aby ich umysły były otwarte na wiedzę, by miały jak najwięcej informacji, ale to nie jest najważniejsze. Każdego dnia staramy się uwrażliwiać je na potrzeby ludzi, dbamy o to, żeby patrzyły na świat kierując się sercem, a nie tylko rozumem. Rozwijamy ich tężyźnię fizyczną, talenty artystyczne. Pokazujemy, jakimi drogami w życiu należy podążać, aby osiągać swoje cele. Przekonujemy je, że warto mieć marzenia, których realizacja daje człowiekowi wiele radości i satysfakcji. Uczymy młodych ludzi, że miłość i przyjaźń to najcenniejsze dary, że wszyscy jesteśmy równi, mamy takie same prawa, których musimy przestrzegać. Jesteśmy pewni, że podejmowane przez nas działania wpływają na prawidłowy i wszechstronny rozwój naszych dzieci.

*Opracował zespół nauczycieli SP nr 1 w Skawinie w składzie:
M. Bemben, B. Cora, M. Dąbrowska, J. Kaczmarska, A. Kańtoch,
A. Kolasa, M. Kowalczyk, E. Kozłowska, W. Kubla, U. Jagodzińska,
A. Michałuszek, B. Michorczyk
pod kierownictwem wicedyrektor Olgi Biedrawy*

Nasze sprawy

Grudzień 2006

1 grudnia

W auli Akademii Pedagogicznej w Krakowie odbywał się Sejmik Regionalistów. Nasze Towarzystwo zostało zaproszone do wzięcia w nim udziału; reprezentowały nas kol. kol. K. Skałuba i A. Kudela. Program spotkania był bardzo bogaty. Dyskutowano o sposobach utrwalania naszej tożsamości i o rodzinach muzykujących, o różnych formach pracy poszczególnych stowarzyszeń i o zasługach prof. F. Kiryka, który właśnie obchodził jubileusz swojej działalności naukowej. Ubolewano nad brakiem Muzeum Regionalizmu w Krakowie i ubóstwem środków materialnych naszych stowarzyszeń. My też zabieraliśmy głos w dyskusji. To był dzień długi i pracowity, ale bynajmniej nie zmarnowany.

17 grudnia

W ostatnią przedświąteczną niedzielę liczni członkowie TPS dzielili się opłatkiem i wymieniali dobre życzenia na skawińskim Rynku. Spotkania te, organizowane przez Ojców Miasta z udziałem naszych Duszpasterzy, stały się najmiłą, lubianą przez wszystkich tradycją. Dobrze jest spotkać sąsiadów, znajomych i nieznajomych, z którymi zwykle mijamy się bez słowa, tylko po to, by uściśnąć sobie dłonie i wymienić zyczliwe słowo.

Styczeń 2007

10 stycznia

W Szkole Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika wystawiono przygotowane przez uczniów jasełka. Obecne na spektaklu panie Czesława Kopeć i Ewa Tarnopolska przekazały nam entuzjastyczne opinie o nich. Mieliśmy okazję przekonać się sami, że w tych pochwałach nie było cienia przesady.

14 stycznia

W Pałacyku Sokół odbył się nasz opłatek. Jest to jedno z naszych dwóch spotkań ogólnych, obejmujących wszystkich członków TPS, którzy zechcą lub będą mogli na nie przyjść. Odwiedził nas p. starosta Józef Krzyworzeka, sekretarz powiatu Adam Wójcik i nasi niezawodni sojusznicy: p. Ewa Malinowska, przewodnicząca Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast, dh Kazimierz Dymanus z Kręgu Instruktorskiego Czerwony Mak, p. Edward

Miłkowski, członek TPS i reprezentant PTTK, p. Włodzimierz Galaciński „szefujący” skawińskim krwiodawcom, państwo Niechajowie z bratniego Stowarzyszenia „Nasz Radziszów” oraz opiekunowie i przedstawiciele młodzieżowych kół TPS. Było nam trochę przykro, że nikt z Urzędu Miasta ani z radnych nie znalazł dla nas bodaj godzinki; styczeń jednak obfitował w liczne imprezy i zadania, więc może faktycznie z czasem było krucho...

Zapomnieliśmy jednak o wszystkich przykrościach i smutkach, gdy rozpoczęły się jasełka, przygotowane przez uczniów SP nr 1. Było to piękne, wzruszające i dowcipne widowisko słowno-muzyczne, pełne ślicznych kolęd, niekiedy już zapomnianych, jak *Przylecieli aniołowie* i melodii świeczek z podłożonym kolędowym tekstem, np. *Love me tender*. Niektóre postacie potraktowano z przymrużeniem oka (Jagna – Herodowa kwalifikowana pomoc domowa). Niektóre dialogi wydawały się żywcem przeniesione z naszej, współczesnej rzeczywistości: „dogadywanie” się diabła z Herodem, odzywki w rodzaju: „moc agentów w tym miasteczku”, „z kim ja muszę pracować!” czy choćby autoprezentacja: „My name is maczo”.

Na spotkaniu opłatkowym Zarząd TPS pożegnał p. Krzysztofa Janusza, długoletniego dyrektora Centrum Kultury i Sportu, który odchodzi ze swego stanowiska i podejmuje pracę w Krakowie.

16 stycznia

W Przedszkolu nr 2 świętowano Dzień Babci i Dzień Dziadka. Obie uroczystości uświetniły przedstawienia jasełek i bajeczki, wykonane przez naszych milusińskich. Wśród zaproszonych gości byli też członkowie Zarządu TPS, p. Czesława Kopeć i p. Wacław Skokoń.

27 stycznia

W godzinach dopołudniowych w Krakowie odbywał się opłatek w Małopolskim Związku Regionalnych Towarzystw Kultury. Poprowadziła go wspólna msza św., którą odprawił prezes Związku, ks. Władysław Pilarczyk. TPS był reprezentowany przez pp. K. Skałubową i E. Tarnopolską.

Tego samego dnia wieczorem pani Ewa uczestniczyła w spotkaniu opłatkowym w Jurczycach. Opis tego wydarzenia można przeczytać w tym numerze Informatora.

28 stycznia

W kościele parafialnym pw. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza odbył się piękny koncert kolęd, wykonanych przez Chór Żeński Cantica z Woli

Radziszowskiej i Orkiestrę Dętą „Sygnał” z Radziszowa. Wśród słuchaczy znalazły się pp. E. Tarnopolska i A. Kudela.

Luty 2007

Luty nie obfitował w spektakularne wydarzenia, natomiast rozpełtał istną „burzę mózgów”: w odpowiedzi na komunikat p. Burmistrza o możliwości uzyskania pewnych kwot na działalność organizacji pozarządowych przystąpiliśmy do opracowania odpowiednich projektów. Spotykaliśmy się co tydzień, w pełnym składzie Zarządu lub w grupach. Co z tego wyniknie – zobaczymy.

Marzec 2007

1 marca

Odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie Zarządu TPS oraz Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast. Był to kolejny ważny krok na drodze współpracy między obu organizacjami.

8 marca

Z okazji Dnia Kobiet w Jurczycach odbyło się spotkanie towarzyskie zorganizowane przez miejscowych i skawińskich panów z sołtysem p. Adamem Woźniczka na czele. Więcej informacji na ten temat znajdziesz, Czytelniku, wewnątrz numeru.

14 marca

Na zaproszenie p. Burmistrza Zarząd TPS odwiedził Urząd, a dokładnie – właśnie p. Adama Najdera. Rozmawialiśmy o wielu ważnych sprawach: o dalszym finansowaniu naszego lokalu i obsługi biurowej, o powiększeniu naszej powierzchni wystawowej, gdy czytelnia Biblioteki Miejskiej zostanie przeniesiona na parter i o ponownym wydaniu poprawionego i uzupełnionego *Zarysu dziejów Skawiny*. Termin tego przedsięwzięcia zależy w głównej mierze od nas – im szybciej dokonamy potrzebnych zmian, tym szybciej nasze dzieło ujrzy światło dzienne.

W zebraniu uczestniczył nowy dyrektor CKiS, p. Janusz Bysina, mieliśmy więc okazję się poznać i wymienić poglądy na interesujące obie strony kwestie. Było to bardzo twórcze spotkanie. Dziękujemy, Panie Burmistrzu!

24 marca

Kalwaria Zebrzydowska liczy 390 lat! Tyle właśnie czasu upłynęło od wydania aktu lokacyjnego. W uroczystym sympozjum, zorganizowanym z tej okazji, uczestniczyła nasza delegacja w składzie: p. Czesława Kopeć, p. Ewa Tarnopolska i p. Sławomir Sroka.

Kwiecień 2007

W Niedzielę Palmową 1 kwietnia

Odbył się w parafii św.św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza doroczny konkurs palm, a w Wielką Sobotę – konkurs wielkanocnego koszyczka. Obok śmigusa to chyba najstarsze tradycje związane ze Świętem Zmartwychwstania. Dobrze, że nadal są tak żywotne.

23 kwietnia

Odbyło się Walne zgromadzenie Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast. W imieniu TPS uczestniczył w nim nasz prezes, p. Stanisław Pac.

26 kwietnia

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Kazimierza Wielkiego obchodziła Dzień Patrona Szkoły. W uroczystościach uczestniczyła p. Ewa Tarnopolska.

27 kwietnia

Rywalizując o tytuł „uczniów z klasą” czwórka młodych ludzi ze skawińskiej „dwójki” zaprezentowała swój projekt pod nazwą „Znaki przeszłości i współczesności w naszym mieście” – w kategorii „Badam świat”. Organizatorami całego przedsięwzięcia są: Centrum Obywatelskie, „Gazeta Wyborcza”, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, gazeta.pl oraz Fundacja Agora. Uczestnicy to: Paulina Słodyczko, Kamil Baran, Krzysztof Jurek i Patrycjusz Kwartnik. Ich Promotorem i dobrym duchem była p. Anita Karczewska. Prezentacja wypadła wspaniale: wywiady, plansze, wystawy i krótkie filmy nakręcone samodzielnie przez uczestników przyciągały uwagę słuchaczy. Impreza była niezwykle sprawnie prowadzona. Nie do wiary, ile wiedzy można przekazać w ciągu 45 minut! Nic też dziwnego, że i uczestnicy, i ich rodzice i nauczyciele zebrali rzesiste brawa i szczerze gratulacje

opr. Anna Kudela

Naszą wystawę i inne zbiory zwiedzili:

- III klasa gimnazjalna z Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II.
Temat: Dzieje Skawiny pod okupacją hitlerowską
- szóstoklasiści z oddziału „e” SP nr 2
- Klub Europejski ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Kazimierza Wielkiego
- uczniowie klas IIa i III z Zesp. Szkół Katolickich
- grupa bawiących w Skawinie dzieci z Włoch wraz z Opiekunami
- 1 Drużyna Harc. Róże Pustyni im. Obrońców Tobruku
- 10 Drużyna Harc. Commando im. Adama Bachledy Curusia
- Kółko Historyczne z Gimnazjum nr 2 im. Komisji Edukacji Narodowej,
poszukujące dodatkowych informacji o gen. Józefie Halerze
- grupa cztero- i pięciolatków z Przedszkola nr 3.

Podziękowania

- dla pani Jolanty Kawaler z radziszowskiego gimnazjum oraz pań Kamili Jaśnikowskiej i Beaty Samek za podarowanie nam 2 egzemplarzy opracowanego przy ich współudziale podręcznika *Ziemia Podkrakowska*
- dla p. Wiesława Pyzika za przekazanie nam fotografii i dokumentów dot. Komendanta OSP Franciszka Pyzika
- dla p. Magdaleny Wilkosz za podarowanie nam pracy dyplomowej pt. *Projekt rewaloryzacji rynku w Skawinie*
- dla uczniów i nauczycieli SP nr 1 (pp. Ewa Kozłowska, Barbara Mile, Elżbieta Baran oraz Beata Michorczyk) za piękny spektakl jasełkowy, który nam wszystkim dał dużo radości
- Firmom Lajkonik Snacks i Bahlsen Sweet Sp. z o.o. za przekazanie Ich wyrobów na rzecz TPS
- p. Bolesławowi Jamrozowi za piękne zdjęcia z naszych spotkań.

Serdecznie dziękujemy!
Zarząd TPS

Spis treści

Henryk Krupnik <i>Skąd wzięły się Sziubienice w Jurczycach</i>	3
Krystyna Kolstrung – Grajny <i>Wspomnienie o Asyście Krakowskiej</i>	5
Janusz Bierówka <i>Piotr Birówka</i>	12
Jadwiga Raczyńska, Kazimiera Skałuba <i>Historia skawińskiej służby zdrowia</i>	18
Ewa Tarnopolska <i>„Niech kolęda nie zginie”</i>	30
Barbara i Janusz Bierówka <i>Pierwszy jubileusz Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”</i>	33
Anna Kudela <i>IX edycja konkursu hallerowskiego</i>	37
Ewa Tarnopolska, Kazimiera Godzik <i>8 marca – Dzień Kobiet w Jurczycach</i>	38
Kazimiera Skałuba, Ewa Tarnopolska <i>Ocalić od zapomnienia</i>	40
Zespół nauczycieli SP nr 1 w Skawinie <i>Co ukryte jest w gwiazdach</i>	42
Zarząd TPS <i>Nasze sprawy</i>	54